Nr. 101 Kraków, niedziela 6 maja 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Najaktualniejsza sprawa

W życiu politycznem nic u nas się nie dzieje — mała szkoda, gdyż nikt już nie jest tak naiwny, aby w obecnych stosunkach spodziewać się czegoś lepszego. Natomiast jest jedna sprawa, w której i dla której wprawdzie także nic się nie dzieje, a mimo to jest i pozostaje najaktualniejszą, bo dotykającą bezpośrednio setki tysięcy ludzi. Mamy na myśli bezrobocie z jego następstwami, które można ująć jednem słowem: głód.

Nie mówimy o głodzie na wsi. O tem piszą szeroko pisma chłopskie. Zresztą przyzwyczajono się już do opisów, jak i dlaczego wieś obchodzi się bez soli, nafty, zapałek, nawet butów. Doszło przecież do tego, czego w najgorszych czasach przednowkowych nie było, mianowicie, że do pewnych okolic musi się dostarczać zboża, aby nie dopuścić do ostateczności: do masowej śmierci głodowej. Chcemy mówić o bezrobociu przemysłowem, które w tym roku przerodziło się w szczególną klęskę.

Jeżeli się nawet weźmie pod uwagę cyfry urzędowe, t. zw. sprawozdania z rynku pracy, mieliśmy z końcem kwietnia 363.000 bezrobotnych, czyli „poszukujących pracy". Samo określenie to wskazuje, że cyfra ta nie może objąć wszystkich bezrobotnych, jeżeli się zważy, że — co najmniej — dziesiątki tysięcy ludzi zrezygnowały z bezskutecznego poszukiwania za pośrednictwem urzędowych źródeł. Sam zresztą fakt, że fundusz bezrobocia preliminuje na maj zasiłki tylko dla 50.000 bezrobotnych, wskazuje, że urzędownie liczą do bezrobotnych tylko tych, którzy z rejestru dostępują wielkiego szczęścia za takich być uznanymi.

Sama jednak liczba 363.000 jest wystarczająco głośną oznaką, że jest źle, bardzo źle w sferze ludzi pracy, t. j. chętnych i zdolnych do pracy. Każdy zdaje sobie sprawę, że w naszych „króliczych" stosunkach trzeba liczbę tę co najmniej potroić, aby otrzymać przybliżony — w rzeczywistości daleko większy — obraz nędzy i rozpaczy tych rodzin i ludzi, wynikający ze strasznego faktu braku pracy i zarobku. Dla zajmujących się tą sprawą jest wprost zagadką, jak ci ludzie wogóle żyją. Nikt przecież nie uwierzy, aby te — w tym roku zresztą rzadkie i drobne — pomoce z t. zw. akcji społecznej były w stanie zapewnić nawet dziesiątej części tej masy, już nie ludzkie warunki życia, a choćby najmarniejszą egzystencję, obronę przed prostym głodem.

A dzieje się to w czasie, gdy — jak zapewniają — nastąpiło polepszenie w kryzysie. W czem to polepszenie się objawia, dalibóg poza stekiem frazesów niczem udowodnić się nie da. Przeciwnie, dzień w dzień mnożą się fakta, wykazujące coś wręcz przeciwnego. Ot, taka rzecz, jak zamknięcie fabryki Rudzkiego w Warszawie, jak groźba zamknięcia fabryki Cegielskiego w Poznaniu, jak wykaz kilkuset dóbr i folwarków, wystawionych na licytację przez Tow. kredytowe ziemskie i t. d.

Zrobiono w ostatnich dniach ruch w polityce zagranicznej, przygotowuje się ruch w polityce wewnętrznej — o ruchu na odcinku gospodarczym cicho i głucho, o ile ruchem ktoś nie nazwie mów, wygłaszanych przy różnych uroczystych okazjach. Zamilkły już fanfary, głoszące pomoc w bezrobociu ze strony funduszu pracy; nie widać żadnych skutków zapowiedzianego wznowienia inwestycji, nie znać ożywienia na rynku budowlanym, zapomocą obiecanych kredytów. Jeżeli w tak pięknym i korzystnym dla pracy czasie, jakim były marzec-kwiecień, bezrobocie zmniejszyło się wszystkiego o 50 kilka tysięcy ludzi — najwymowniejszy to dowód, że nietylko żadnych nadzwyczajnych, ale i zwyczajnych nie stosowano środków, które wyraziłyby się w innych cyfrach.

Sprawa bezrobocia pozostaje tedy wciąż najaktualniejszą i pozostanie nią tak długo, dopóki miarodajne czynniki nie nabiorą — może trzeba będzie im w tem pomóc — przekonania, że jest to sprawa ważniejsza niż te wszystkie, które uznaje się za centrum spraw państwowych.

Dwaj prezydenci

Prezydentem Austrji, do 30 kwietnia br. republiki, obecnie w myśl nowej konstytucji państwa związkowego, jest Miklas. Wyszedł on z obozu chrześcijańsko-społecznego, jest więc wierzącym katolikiem. Dał temu zresztą wyraz, gdy przy składaniu przysięgi na dawną konstytucję dodał do formułki także zwrot religijny, mimo, że ustawa tego nie wymaga.

Ten pobożny prezydent od 7 marca 1933 kryje i aprobuje wszystkie gwałty Dolfussa i Feya. Ma on świadomość, że ich rządy są gwałtem, gdyż socjalnym demokratom, domagającym się od niego przywrócenia konstytucji odpowiedział, że mają rację i że wpłynie w tym kierunku na rząd. Jak wpływał, wiemy: za jego zgodą strzelano, za jego zgodą wieszano, za jego zgodą zniesiono konstytucję i narzucono coś, co — wedle samego przyznania autorów — dopiero w przyszłości ma okazać, czy jest zdolne do życia. Wszystko to zrobił, aby nie porzucić przyjemnego i lukratywnego stanowiska — zapewne lepiej jest być, choćby malowanym i wiarołomnym prezydentem, aniżeli dyrektorem gimnazjalnym w prowincjonalnem miasteczku.

Prezydentem Hiszpanji, która przed 3 laty proklamowała się republiką i dotychczas nazwy nie zmieniła, jest Zamorra. Nie jest to wcale ani demokrata, a tem mniej radykał w europejskiem znaczeniu — najlepszym dowodem, że jest pobożnym i praktykującym katolikiem. — Parlament hiszpański, w którym reakcyjna prawica ma większość, uchwalił ustawę amnestyjną, ale tak wystylizowaną, że odnosiła się ona wyłącznie do reakcyjnych, t. j. monarchistycznych przestępców. Prezydent Zamorra, jako konstytucyjny, wierny swej przysiędze prezydent, oświadczył gotowość podpisania ustawy pod warunkiem, że będzie ona stosowana równomiernie do wszystkich. Albo przyjęcie tego warunku, albo zrzeczenie się prezydentury — takie ultimatum postawił premjerowi. A ten, był to „radykał" Lerroux, musiał ustąpić, podał się do dymisji.

Tacy są dwaj prezydenci, obaj katolicy, obaj stojący na czele republik. Jeden ma godność urzędową i osobistą — to Zamorra; drugi ma tylko chęć utrzymania się na stolcu — to Miklas. Pierwszy bez wahania gotów był ustąpić, aby przeszkodzić niesprawiedliwej ustawie, drugi krył rząd, który codziennie łamał ustawy. Są różni prezydenci, nietylko zresztą w cytowanych dwóch krajach.

Dobrodziejstwa ubezpieczalni

Już na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej przy omawianiu stosunków w miejskich zakładach sanitarnych powiedział jeden wybitny sanator i lekarz, że szereg łóżek w pawilonie gruźlików jest wolny, a fakt ten ma dowodzić braku... zrozumienia ze strony ludności, która nie chce się leczyć. Nie mógł on zrozumieć tego, że na to, aby się leczyć i zająć takie łóżko, trzeba mieć pieniądze. Obecnie mamy nowy dowód, jak sanacja najprostszych rzeczy w świecie nie rozumie i chce przekręcić kota ogonem. Oto czytamy następujący okólnik krakowskiej ubezpieczalni nr. 57 z 28 kwietnia, podpisany przez sanatora i senatora Bobrowskiego:

„W niektórych ambulatorjach stwierdzono, że chorzy obowiązani do uiszczenia dopłaty za poradę i leki nie pobierają z apteki leków, by uchylić się (!!!) od zapłacenia kilkudziesięciu groszy. Z tym objawem liczyła się ubezpieczalnia, niemniej nie można tego rodzaju postępowania tolerować (!?) u osób, potrzebujących koniecznie przepisanych leków i u niezdolnych do pracy, którzy w ten sposób utrudniają leczenie i przedłużają okres niezdolności do pracy. Pp. Lekarze zechcą żądać uiszczenia dopłaty za poradę przed udzieleniem następnej ordynacji i przed wydaniem asygnaty zasiłkowej, zaś w razie, gdy chory odmówi uiszczenia tej dopłaty — lekarz zarządzi potrącenie dopłaty z zasiłku".

Jesteś bratku chory, a do ubezpieczalni składkę potrącili ci, ale nie masz 20 gr., to ci już rady nie udzielą, zasiłku za karę nie wypłacą, aż znajdziesz 20 gr.

Oto pomysły sanacyjne! Oto „ubezpieczenie" społeczne! Ps.

Z DNIA

KURJERKOWY HEBES

Czytelnicy „Naprzodu" zwracają nam uwagę na zaiste niezwykłą „informację od własnego korespondenta" z Pragi czeskiej, jaką zamieścił w zeszłą niedzielę „ICK". Ma ona tytuł (trzyszpaltowy — kamiennym drukiem) „Obłąkańcza napaść socjalistów czeskich na posłów mniejszości polskiej" i donosi, że praskie „Lidove Noviny" oskarżają posłów polskich w Czechosłowacji o branie subwencji z Polski.

„ICK" kwalifikuje to jako „Furję wściekłości jaką u **socjalistów** czeskich wywołuje... itd. i pyta „jak się do tego faktu ustosunkuje prasa polska z pod znaku Drugiej Międzynarodówki".

Jednem słowem zarówno redakcja „ICK" jak i jej prawdziwy czy sfingowany „własny korespondent" uważają „Lidove Noviny" **burżuazyjny dziennik, nie mający nic wspólnego z socjalizmem w jakiejkolwiek formie za organ** czeskiej partji socjalistycznej. Jest to coś jakby ktoś miał pretensję do PPS o elukubracje „ICKa".

Kamiennemi czcionkami na 3 szpalty najlepiej poinformowany dziennik w Krakowie zademonstrował światu tylko swoją fenomenalną ignorancję dziennikarskiego ABC i sposób w jaki w „pałacu prasy" konstruuje się ataki na socjalizm.

My nie mamy oczywiście żadnego powodu do specjalnego zajmowania stanowiska wobec elukubracji zupełnie nam obcego organu reakcji czeskiej, zaś redaktorów z „pałacu prasy" możemy poinformować że organ czeskiej partji socjalistycznej nazywa się „Pravo Lidu". Niech to tem poinformuje swego „korespondenta".

Przemysł, który nie odczuwa kryzysu

I.

„...W fabrykach broni i amunicji rośnie wydajność produkcji. Zmiana techniki wojennej spowodowała specjalnie wielki rozwój przemysłu lotniczego... W ogólności światowa wytwórczaść przemysłu wojennego w okresie dobrej konjunktury w roku 1929 przewyższała o jedną czwartą a nawet o jedną trzecią wytwórczość przedwojenną z roku 1913. W okresie pogorszenia się konjunktury międzynarodowego kryzysu, przemysł wojenny *pozostał nietknięty kryzysem...*"

Takim wstępem opatruje niemiecki Instytut Badania Konjunktur swą specjalną publikację statystyczną, poświęconą rozwojowi światowego przemysłu wojennego w latach 1913 — 1933 *).

Niemiecki Instytut Badania Konjunktur jest „zglechschaltowany" i pracuje ściśle w ramach potrzeb politycznych Trzeciej Rzeszy. Opublikowane przezeń dane mają odegrać zupełnie wyraźnie rolę pospolitego okrzyku. „Łapaj złodzieja". Albowiem w całej publikacji niema ani jednego słowa o obecnym stanie przemysłu wojennego w Niemczech i to w momencie, gdy niejakie ożywienie wytwórczości niemieckiej przypisać trzeba właśnie rozrostowi przemysłu wojennego. Autorzy ograniczają się jedynie do melancholijnego stwierdzenia, że w roku 1913 przemysł wojenny zatrudniał w Niemczech około 140 tys. robotników i przynosił kolosalne zyski w postaci dywidendy, która sięgała nierzadko 30 i więcej procent rocznie. Dziś, stwierdza publikacja, zakłady przeszły kosztem dużego zniweczenia kapitału, na produkcję czysto - pokojową i przestały wogóle dawać zyski, przyczem zredukowały poważnie liczbę zatrudnionych.

Dane z innych źródeł dość wyraźnie zaprzeczają temu poglądowi autorów publikacji. Z ogłoszonego niedawno bilansu olbrzymiego koncernu chemicznego w Niemczech „T. G. Farbenindustrie" — dowiadujemy się, że to „czysto-pokojowe" przedsiębiorstwo dało w roku 1933 50 milj. marek czystego zysku i wypłaciło 7 proc. dywidendy, zwiększając stan zatrudnienia w ciągu roku 1933 o 50 tys. robotników. A reklamowane przez prasę hitlerowską ożywienie w przemyśle niemieckim dotyczy przedewszystkiem ciężkiego przemysłu metalowego, którego wytwórczość przechodzi wyraźnie na tory militarne. To też część wywodów omawianej publikacji, dotyczącą Niemiec, nie budzi najmniejszego zaufania i nie należy do niej przywiązywać raczej żadnej wagi.

Mimo tej luki i mimo szeregu innych jeszcze luk, spowodowanych niechęcią przemysłu wojennego do uchylania rąbka swych tajemnic, omawiana publikacja posiada dużą wartość i pozwala na podstawie ogłoszonych danych (opracowanych w sposób ściśle - naukowy) scharakteryzować ogólne tendencje rozwoju we światowego przemysłu wojennego *)

Stan zatrudnienia w przemyśle wojennym państw, odgrywających dziś najpoważniejszą rolę w tej gałęzi wytwarzania wynosił przed wojną (1908—1913):

Anglja 58 tys. robotników.
Francja 75 tys. robotników.
St. Zjedn. 70 tys. robotników.
Włochy 15 tys. robotników.
Razem w czterech państwach 218 tys.

Stan zatrudnienia w tychże państwach w latach 1926 — 1931 wynosił:

Anglja 58 tys. robotników.
Francja 90 tys. robotników.
St. Zjedn. 78 tys. robotników.
Włochy 18 tys. robotników.
Razem w czterech państwach 244 tys. robotników.

W tych czterech państwach liczba robotników przemysłu wojennego zwiększyła się zatem o przeszło 10 proc. Należy jednak pamiętać, że po wojnie cały szereg państw dążył do stworzenia własnego przemysłu wojennego, (m. in. Polska), szereg zaś państw, których produkcja przedwojenna odgrywała niewielką rolę, starał się o uzyskanie samowystarczalności w dziedzinie przemysłu wojennego (Japonia!). Uwzględniając nakoniec niewątpliwy fakt istnienia przemysłu wojennego w Niemczech, acz zamaskowanego i statystycznie nieuchwytnego, możemy stwierdzić, że ogólny stan zatrudnienia w przemyśle wojennym uległ w porównaniu z latami bezpośrednio poprzedzającemi wojnę znacznej zwyżce. Trzeba przytem zdawać sobie sprawę z tego, że wzięty przez nas do celów porównawczych okres przedwojenny 1908 — 1913 był okresem, najbardziej wytężonego wyścigu zbrojeń a więc okresem najwspanialszego rozkwitu przemysłu wojennego przed wielką wojną.

ST. AR.

*) „Die internationale Rüstungsindustrie und der Welthandel in Kriegsgerät, 1919 bis 1933". Dodatek specjalny do zesz. 9 „Wochenbericht des Instituts für Konjunkturforschung" Berlin, 1934.

*) Czytelnikowi, który chciałby sobie luki powyższe uzupełnić odsyłamy do ciekawej pracy pacyfisty niemieckiego Ottona Lehmana — Russbüldta p. t.: „Za kulisami wojny". Tow. Wyd. „Światło", W-wa, 1932.

Fryderyk Adler w walce z Dollfussem

Po ukazaniu się komunikatu o zwołaniu Rady Narodowej (sejmu) w Austrji na 30 kwietnia, tow. Fryderyk **Adler**, sekretarz Międzynarodówki Socjalistycznej wysłał na ręce dr. **Ramka**, wiceprezydenta sejmu, telegram, w którym, powołując się na śmierć posła socjalistycznego Pölzera, zapytuje, czy pierwszy zastępca zmarłego dr. **Heindl** przyjął po nim mandat. Gdyby **Heindl** zrzekł się mandatu, to on — **Adler** — jako drugi zastępca zmarłego, prosi o przysłanie mu drogą telegraficzną wezwania na posiedzenie sejmu.

Motywy swego kroku **Adler** uzasadnił w liście express, wysłanym jednocześnie z depeszą.

W liście tym tow. **Adler** oświadcza, że przyjmie zaproszenie i pojedzie do Wiednia, chociaż wie, że rząd **Dollfussa** nie szanuje nietykalności posłów i dziesiątki posłów, którym nawet nie można było wytoczyć oskarżenia, więzi w obozach koncentracyjnych. Mimo, że on, **Adler**, również ryzykuje dostać się do obozu, uważa on za swój obowiązek być obecnym na posiedzeniu sejmu. A to w tym celu, by

1) zaprotestować przeciw temu, że posłów socjalistycznych nie zaproszono na posiedzenie. Rząd **Dollfussa**, odmawiając tym posłom prawa udziału w posiedzeniu, popełnia jaskrawe bezprawie;

2) zaprotestować przeciw pominięciu osoby prezydenta sejmu dr. **Rennera** i zlekceważeniu praw najsilniejszej frakcji sejmowej (socjalistycznej);

3) zaprotestować przeciw temu, że sejmu nie zwoływano przez rok zgóra, łamiąc wszelkie przepisy konstytucji i prawa;

4) zaprotestować przeciw przywłaszczeniu sobie przez sejm kadłubowy, w którym brak 72 posłów socjalistycznych, praw izby ustawodawczej; by stwierdzić, że rząd Dollfussa drogą bezprawia i gwałtu nad tymi posłami uniemożliwia im wykonanie obowiązku poselskiego by stwierdzić, że działalność konstytucyjna sejmu jest możliwa tylko pod warunkiem udziału w nim wszystkich wybranych przez naród przedstawicieli;

5) zaprotestować przeciw zamachowi stanu ze strony **Dollfussa**, by stwierdzić, że plan **Dollfussa** zamaskowania tego zamachu przez uchwałę parlamentarną jest komedją równie przejrzystą jak bezprawną, ponieważ sejm, wybrany 9 listopada 1930 r., a zwołany w drodze konstytucyjnej, nigdy w ⅔ swego składu — a tyle wymaga konstytucja — nie zgodziłby się na faszystowskie projekty **Dollfussa.**

Wobec tego należy stwierdzić w obliczu narodu austrjackiego i całego świata, że t. zw. konstytucja **Dollfussa** jest produktem samowoli dyktatorskiej i że olbrzymia większość narodu zdecydowanie ją odrzuca, że konstytucja ta nie ma żadnej mocy prawnej.

Na tę depeszę tow. **Adler** otrzymał krótką odpowiedź od **Ramka**, że wezwanie posła należy do głównej komisji wyborczej.

Na to tow. **Adler** odpowiedział, drugim listem, w którym piętnuje postępowanie **Ramka** i stwierdza jego odpowiedzialność za zwołanie kadłubowego sejmu. „Poniżył się pan —pisze **Adler— do roli pachołka zbrodniarzy faszystowskich, zasiadających w Rządzie.** Rząd **Dollfussa wynagrodzi panu prostytuowanie się na urzędzie prezydenta sejmu dobrą posadą,** ale bądź pan pewny, że pańska zdrada demokracji, że specjalnie **podły sposób, na jaki pan się zdobył, by obronić zbrodniarzy faszystowskich rządu Dollfussa, nie będą panu zapomniane".**

Z nowych książek

Próchno...

Bunin po polsku

Dobrze się stało, że księgarnia wydawnicza **Przeworskiego** zaczęła wydawać po polsku dzieła znanego rosyjskiego pisarza emigracyjnego Iwana **Bunina**, laureata Nobla. Pisarz to miary dużej; wspaniały pejzażysta; wspaniały piewca jesiennego uroku szlacheckich dworów starej Rosji. Swoim liryzmem, swoim subtelnym smutkiem, swoją poezją „szlacheckich gniazd" przypomina Turgenjewa.

A jednak... będąc z całem uznaniem dla talentu buninowskiego, niepodobna nie stwierdzić, że jest coś przykrego, schorzałego, smutnego w tej twórczości. Nie darmo o Buninie krytycy mówią, że jest to piewca **szlacheczyzny,** a więc klasy w Rosji już skończonej. Może dla tego w tej twórczości tyle nut beznadziejnych, tyle melodyj jesiennych, tyle poprostu próchna i śmierci.

Wyszedł dopiero I tom **Bunina** p. t. **„Pan z San Francisco".** Jest to właściwie zbiór nowel bardzo nierównej wartości. Niektóre są nieskończone w treści; niektóre napisane pod wpływem **Czechowa.** Tylko niewiele z nich są rzeczywiście prawdziwie buninowskiemi nowelami.

Centralne miejsce zajmuje głośna w swoim czasie nowela „Pan z San Francisco". Zaczyna się od opisu życia i psychiki tępego i bogatego amerykanina, który długo-długo pracował, zbierał dolary i wreszcie z rodziną jedzie do Europy, do Włoch, ażeby „użyć" życia. Już się cieszy na „miłość" („niezupełnie bezinteresowną") młodych neapolitanek; już przeczuwa rozkosze Monte Carla.

Bezlitośnie pisze **Bunin** o tej amerykańskiej bogatej burżuazji. Zdumiony czytelnik przypomina sobie satyry **Erenburga.** Czyżby więc była to satyra socjalna? U **Bunina?!** Naturalnie, nic podobnego! Czytelnik poto tylko poznaje bogactwa i plany „użycia" pana z San Francisco, żeby nagle spotkać się z — **śmiercią...**

Zaraz po przyjeździe na Capri pan z San Francisco ubiera się we frak, idąc na wystawny obiad; w tym momencie podstępna śmierć nagle go zabija: umiera na udar. I oto po paru dniach wielki pan z San Francisco jedzie już zpowrotem do ojczyzny — w **trumnie..**

A więc nie żadna satyra społeczna, lecz stanowisko **metafizyczne:** nicość dóbr życiowych wobec wieczności. Taki jest Bunin.

A miłość? Owszem, talent **Bunina** potrafił głęboko wejrzeć w tajemnice przeżyć miłosnych. Ale i tu na każdym kroku dziwny smutek, tragedja i śmierć. W **„Gramatyce miłości"** szlachcic i ziemianin kochał się niegdyś na całe życie w pokojówce Luśce. Autor w swych wędrówkach odwiedza ten smutny dwór, gdzie kiedyś mieszkał ów zakochany (zmarły już) ziemianin. Ogląda jego dziwną bibljotekę podręczną. Znajduje tam i nabywa dla siebie „Gramatykę miłości" — wydaną sto lat temu, małą, minjaturową książeczkę poświęconą „sztuce kochania i zjednywania sobie miłości wzajemnej". Tyle tylko zostało w smutnym dworze po wielkiej miłości...

Ślicznie jest napisana inna smutna nowela „Syn" — o miłości starzejącej się już kobiety do młodziutkiego chłopaka. Naturalnie, kończy się śmiercią. Bunin jest wielkim poetą spustoszonych, starych dworów szlacheckich, cerkwi i klasztorów. Przeczytajmy jego „Wędrówki" — nieskończone wycieczki do starych dworów i świątyń. Smutek bez końca.

Z ciężkiem uczuciem czytamy te nowele. Śmierć, ponura śmierć czeka nas na każdym kroku. Taka opowieść „Do pokolenia ojców swoich" jest niczem in nem, jeno jeszcze jedną ponurą pieśnią o nieboszczyku — naturalnie, na tle szlacheckiego dworu. Cóż po pięknie tej szlacheckiej siedziby, jeśli oto gospodarz leży w trumnie? Autor stara się (jak w „Panu z San Francisco") wydobyć ten metafizyczny nastrój przeciwstawienia życia i wieczności. I pisze: „Dla niego, dla tego kto jeszcze pozawczoraj siedział oto za tym stołem, a teraz leżał, to był ostatni, najostatniejszy dzień na ziemi. Mogą potem mijać wieki, tysiąclecia — wszystko jedno: je go, byłego gospodarza tego domu nigdy już nie będzie" i t. d.

Próchno... Jakiś odór rozkładu i śmierci unosi się nad temi smutnemi dworami szlacheckiemi; nad tymi opuszczonymi klasztorami; nad tymi samotnie sterczącymi i samotnie umierającymi ludźmi. Ciężka to twórczość. **Nadziei, walki, twórczości niema nigdzie!**

Wydawca zapewne wyda niebawem większe dzieła Bunina, jak np. jego słynną powieść o wsi rosyjskiej. Wówczas napiszemy obszernie o tym utalentowanym rosyjskim pisarzu.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

IWAN KWASNYCIA

Ukraińska Socjalna Demokracja

TROCHĘ HISTORJI.

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia — to lata bardzo ważne w rozwoju myśli społeczno - politycznej w b. Galicji. Wielkie dzieło Wiktora **Adlera**, zjazd w Heinfeldzie w r. 1889 i powstanie Socjalno - Demokratycznej Partji Austrji, nie pozostały bez wpływu na „kresy" ówczesnej austrjackiej monarchji.

Myśl socjalistyczna już przeniknęła była do Galicji. Pierwsze ziarna Socjalizmu rzucili już byli emigrant — Ukrainiec **M. Drahomanow** i emigrant — Polak **B. Limanowski**. Ziarno poczęło szybko kiełkować. Powstają pierwsze zawiązki robotniczego życia organizacyjnego, a równocześnie zdarzają się pierwsze represje i pierwsze procesy polityczne.

Wypadki te są naprawdę **rewolucyjnemi** epizodami na tle wówczas jeszcze panujących stosunków patrjarchalnych. Wywołują one lęk przeogromny i wśród ukraińskiego i wśród polskiego społeczeństwa burżuazyjnego, nie dziw przeto, że cała jak ukraińska tak i polska ówczesna prasa uderzyły zgodnie na trwogę, obsypując pierwszych pionierów ruchu socjalistycznego na gruncie Galicji obelgami i inwektywami, nie pogardzając nawet zwykłemi denuncjacjami.

Lecz wartkiego strumienia nowej myśli burzycielskiej żadne siły już wstrzymać nie mogły. Nowy ruch rósł, potężniał, lawiną toczył się na spokojne miasta i wsie Galicji. Powstaje P. P. S. D. Galicji i Śląska, a **w dniu 18 września 1899 r. powstaje Ukraińska Partja Socjalno - Demokratyczna — U. S. D. P.**

Różne etapy rozwoju przechodziła nowa partja. W pierwszych początkach swej działalności główną **wagę kładła na pracę wśród proletarjatu wiejskiego**. Strajk rolny w Galicji Wschodniej w r. 1902 to w przeważnej mierze dzieło pracy i wysiłków członków U. S. D. P. Coraz większy napływ proletarjatu ukraińskiego do miast i wzrastająca z każdym dniem świadomość narodowa doprowadziły do tego, że **Ukraińska Partja Socjalno - Demokraty-** zwrócić baczniejszą uwagę na organizację proletarjatu ukraińskiego po miastach. „Urbanizacja" partji nie odbywa się bez przeszkód. Doprowadza to nawet do tarć i nieporozumień w łonie samej partji.

PRZED WOJNĄ.

Przełomowym rokiem w rozwoju **Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji** był rok 1907. Odbyły się w tym roku pierwsze wybory do parlamentu austrjackiego na podstawie świeżo wywalczonego przez masy ludowe czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. **Ukraińska Socjalna Demokracja** bierze w tych wyborach aktywny udział, zdobywa 27.978 głosów i dwa mandaty: w Zagłębiu naftowem i w powiecie zbaraskim. Nieco później zdobywa jeden mandat do Sejmu galicyjskiego. Praca po miastach rozwija się w szybkiem tempie, tak że już w r. 1911 było w kraju 11 ośrodków politycznych U. S. D. P. i 9 oświatowych towarzystw **„Wola"**. Organ partji **„Zemla i Wola"** drukuje się w kilku tysiącach egzemplarzy, prócz tego w Czerniowcach na Bukowinie wychodzi czasopismo **„Borotjba"** (Walka) a w Drohobyczu **„Hołos „Pidkarpatja"** (Głos Podkarpacia), nadto dwa pisma zawodowe w języku ukraińskim **„Kolejarz" i „Robotnik" w fabryce tytoniu"**.

Ten spontaniczny rozwój partji trwa do r. 1911 do IV Kongresu U. S. D. P. Na tym Kongresie wyłania się **silna opozycja**, która na porządku dziennym obrad stawia takie sprawy, jak stosunki panujące między P. P. S. D. i U. S. D. P., jakoteż żądania robotników ukraińskich w organizacjach zawodowych. Kongres zakończył się rozłamem, który trwał aż do r. 1914, do V Kongresu partji. Kongres rozłam ten zlikwidował.

Wspomniany Kongres był ostatnim tuż przed wdojną światową, i jego obrady odbywały się już w atmosferze niedalekiego konfliktu międzynarodowego.

LATA WOJENNE.

Wojna światowa i inwazja wojsk carskiej Rosji na jakiś czas **wstrzymały** normalny rozwój ukraińskiego ruchu socjalistycznego. Dopiero, kiedy Galicję opuściły wojska rosyjskie, życie organizacyjne poczęło odżywać. Chociaż cały wysiłek **Ukraińskiej Socjalnej Demokracji** w onym czasie zwrócony był w kierunku walki czynnej z caratem, chociaż czas wojenny nie pozwalał na normalną pracę organizacyjną, w ograniczonych rozmiarach U. S. D. P. tę pracę prowadzi, odnawia organ partyjny, tworzy ukraińskie oddziały Związków Zawodowych, zwołuje zgromadzenia we wszystkich ważniejszych ośrodkach kraju i t. d.

OKRES ROZBICIA.

Nadchodzi rok 1918. Z karty Europy znika zlepek austrjackiej monarchji, a na jej gruzach „kochane narody" poczynają budować swe własne państwa. Budują Ukraińcy, budują i Polacy. I w tym momencie odżywa na nowo tragiczny konflikt dwu narodów, który trwał całe stulecia. Odżywa i przybiera formę walki orężnej. Wojna polsko - ukraińska. Stają przeciwko sobie ci, co jeszcze tak niedawno na wspólnych zgromadzeniach głosili: „Niech żyje Polska niepodległa — niech żyje wolna Ukraina".

Front bojowy rozdziela **Ukraińską Socjalną Demokrację. Lecz praca nie ustaje. Trwa ona i na terytorjum Ukraińskiej Republiki Ludowej, odbywa się ona i w tych miejscowościach, które znalazły się po stronie polskiej. Dopiero katastrofa młodej państwowości ukraińskiej na ziemiach Galicji tę pracę jednoczy.**

Siły i znaczenie **Ukraińskiej Partji Socjalno - Demokratycznej** wzrastają. We Lwowie wychodzi dziennik partyjny **„Wpered"**, prócz tego tygodniki **„Zemla i Wolja"**, przeznaczone głównie dla potrzeb proletarjatu wiejskiego, **„Nasza Meta"** czasopismo dla kobiet pracujących i **„Profesijnyj Wistnik"** organ Związków Zawodowych. W całym kraju, nie bacząc na przeszkody, wre gorączkowa praca organizacyjna, która przerzuca się także na Wołyń i na Chełmszczyznę.

Lecz zbliża się czas, kiedy „Komintern" wyciągnął swą dłoń, by podminować i od wnętrza rozsadzić wszystkie partje socjalistyczne Europy. Nie omija to i **Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji**. W partji zaczynają się waśnie i ideologiczne tarcia, secesje i wreszcie władze likwidują ją, jakoteż wszystkie organizacje oświatowe, zarzucając im propagandę komunizmu. **Dnia 30 stycznia 1924 r. Ukraińska Partja Socjalno - Demokratyczna** przestaje istnieć. Pozostał coprawda jeszcze Klub ukraińskich soc. dem. posłów w Sejmie warszawskim ale i on w listopadzie 1924 r. sam zlikwidował się i razem z komunistami polskimi utworzył wspólną frakcję.

ODRODZENIE.

Ukraińska myśl socjalistyczna nie zginęła jednak. Przycichła, lecz żyła. Robotnik ukraiński, oszołomiony jaskrawą frazeologją komunistycznej demagogji, począł szukać nowych bogów. Masy ukraińskie popadają w straszny chaos i zdezorjentowanie. Tylko małe grono dawnych socjalistów ukraińskich nie rezygnuje z dalszej pracy i walki i wierzy, że **Ukraińska Socjalna Demokracja** musi na nowo powstać, by, jak dawniej, służyć interesom ukraińskiego ludu pracującego.

Chwila ta urzeczywistniła się dopiero w grudniu 1928 r. **Lo Lwowa zjechali się w poważnej liczbie przedstawiciele proletarjatu ukraińskiego, którzy swój zjazd ogłosili jako VI Kongres Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji.**

W trudnych, bardzo ciężkich, warunkach rozpoczynała **Ukraińska Socjalna Demokracja** dalszą, odnowioną działalność. Demagogja lewicowa święciła jeszcze trjumfy. Prócz tego do mas poczęły przenikać hasła nacjonalistyczne, znajdując wszędzie podatny grunt. Chwila dla prowadzenia **naprawdę** socjalistycznej i klasowo - uświadamiającej pracy była bardzo „nieodpowiednia".

Zdawali sobie z tego sprawę ci, co odnawiali działalność U. S. D. P. Zdawali sobie sprawę z tego, że nie tak łatwo orać niwę, która latami była zapuszczoną, i chwasty wszelakie głębokie w jej glebę zapuściły korzenie.

Te chwasty wyplenić, — to było głównem dziełem i celem. Praca ta trwa po dzień dzisiejszy, i **skutki jej już widzimy.** Dowodem tego ostatni Kongres U. S. D. P., który się odbył we Lwowie w marcu b. r. Chaos ideologiczny, wahania i wyczekiwania już **usunięto w zupełności z szeregów Ukraińskiej Socjalnej Demokracji.** Wróciła ona z powrotem do Międzynarodówki, ustaliła swój stosunek i współpracę z klasowymi Związkami Zawodowymi w Polsce, weszła na drogę porozumienia z **Polską Partją Socjalistyczną** i innemi partjami socjalistycznemi w kraju.

*
**

Pracę swą prowadzi *Ukraińska Socjalne Demokracja* głównie w miastach Wschodniej Galicji. Główne jej placówki poza Lwowem — to *Zagłębie Naftowe* i inne miejscowości przemysłowe na Podkarpaciu. Wszędzie tam znajdują się komitety miejscowe U. S. D. P. dla prowadzenia pracy politycznej, prócz tego istnieją tam Koła Towarzystwa oświatowego *„Robitnycza Hromada"*.

W ruchu zawodowym proletarjat ukraiński reprezentowany jest przez *Ukraińską Komisję Zawodową*, która prowadzi swą działalność z ramienia *Komisji Centralnej Związków Zawodowych.*

Organem partji jest, dziś nieperjodycznie wydawany, *„Wpered"*, dla Związków Zawodowych *„Profesijnyj Wistnyk"*, chwilowo nie wychodzący.

Stosunki, wśród których odbywa się praca Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji, są bardzo przykre. Robotnik ukraiński cierpi podwójnie: i dlatego że jest Ukraińcem i dlatego że jest robotnikiem. Dostęp do jakichkolwiek posad rządowych jest dlań dziś prawie że wykluczony. W samorządowych instytucjach metryka gra pierwszorzędną rolę. A w prywatnych przedsiębiorstwach ofiarą redukcji pada przedewszystkiem robotnik ukraiński. I czyż dziwne jest, że zobojętniał on dla haseł dawnych, że z jednej ostateczności popada w drugą, kiedy na każdym niemal kroku tak dotkliwie odczuwa ucisk narodowy?

Czy w takich warunkach można dużo zdziałać?

A mimo to *Ukraińska Socjalna Demokracja* trwa na posterunku, *w twardej służbie Socjalizmu.* Trwa w tej niezachwianej wierze, że mrok chaosu rozpłynie się, że błyśnie znowu słońce, i proletarjat ukraiński po ciężkich przejściach w zwartych szeregach stanie przy tych sztandarach, które w swym ręku przez tyle lat dzierży i im wiernie służy *Ukraińska Socjalno - Demokratyczna Partja.*

Mały feljeton

Człowiek z nosem

Profesor Fair z uniwersytetu Howarda w Ameryce wynalazł ciekawy aparat, zaostrzający 150 razy węch nosa ludzkiego. Zakładany na nos aparat nazwano osmoskopem.

(Z gazet).

To, co jedni ludzie nazywają szczęściem, inni nazywają nosem. To drugie twierdzenie, jakkolwiek również nieścisłe, jest jednak bliższe prawdy.

Bo co to jest właściwie szczęście? Tego żaden filozof jeszcze nie ustalił. Dlaczego jeden ma szczęście, a drugi nie ma szczęścia? Niewiadomo. Jak wygląda szczęście. Nikt tego nie potrafi opisać i dlatego często słyszy się o człowieku, który wygrał główny los lub któremu żona uciekła, że człowiek ten ma szczęście nie do opisania.

Nos natomiast jest rzeczą konkretną, — trójwymiarową, dającą się opisać, odmalować, rzeźbić, spuszczać i zadzierać i jeżeli mówi się kimś, że ma nosa, to jest to samo co szczęście, chociaż — jak już zaznaczyłem — także niezupełnie ściśle określenie, bo należy mówić: ten człowiek miał węch i dlatego postawił na taki a taki numer, albo zakupił takie a takie akcje albo zaczął wyznawać taką a taką ideologję.

Dobrze powiedziałem: ideologję. Bo pomimo ideowego brzmienia tego wyrazu, daje on często większe korzyści materjalne niż wygrana na loterji lub szczęśliwe spekulacje giełdowe.

Człowiek szczęśliwy to w istocie rzeczy człowiek obdarzony dobrym węchem.

Jak są ludzie mający słabszy lub silniejszy wzrok, lepszy lub gorszy słuch, tak samo są ludzie mający węch ostry lub słaby. Człowiek o słabym węchu chociażby miał nos jak Cyrano de Bergerac, zawsze o nim będą mówili: Biedny, nieborak, wcale nosa nie ma. I przeciwnie, jeżeli kto ma ostry węch, to chociażby na twarzy jego nie wznosił się żaden pagórek, ludzie zawsze o nim mówić będą: To szczęściarz, miał nosa i... wiedział kiedy wstąpić do „sanacji".

Wynalazek prof. Faira czyli t. zw. osmoskop położy kres tej nierówności społecznej Za kilka złotych, a kto należy do Ubezpieczalni — to darmo będzie mógł otrzymać aparat 150 razy zaostrzający węch. Każde pismo będzie można zwąchać nosem, a do instytucji, gdzie nie pachnie nikt nie wstąpi, bo o milę zdaleka czuć będzie.

Każdy będzie miał nosa, które akcje i czyje akcje idą w górę i odpowiednio do tego dobierze sobie ideologję. Tak samo pozwoli nam zaostrzony węch wybrać ten numer loterji, na który padnie główna wygrana. Wszyscy będą wygrywali główne wygrane. Wszelkie ryzyko będzie wyłączone, ryzykanctwo będzie synonimem głupoty, a ryzykantów będą pokazywać za szkłem w muzeach.

Trudno sobie wyobrazić, jak monotonnie nudno i głupio będzie na świecie.

ULTIMUS.

Kości połamiemy!...

Na zebraniu legjonistów w Warszawie w dn. 20 b. m. przemawiał też gen. *Górecki*, który wedle prasy „sanacyjnej" zawołał:

„Rozbójniczy kapitał zagraniczny — ręce precz! Kości połamiemy"!.

W kilka dni później wicemin. *Koc* podpisał w Londynie umowę z kapitałem angielskim na pożyczkę w sumie 132 miljonów zł.

Kości połamiemy!...

Konkurencja cen — czy dyktatura spekulantów...?!

Dość, jak wiadomo, miejsca pismo nasze poświęca zwalczaniu uprawianej przez spekulantów na ludności **lichwy żywnościowej**, tego najbardziej palącego i bolesnego zjawiska w naszej obecnej sytuacji gospodarczej. Powtarzamy: **„lichwy żywnościowej"**. Jeżeli bowiem **ceny artykułów rolnych** spadły **u producentów** do poziomu, który wieś doprowadza do kompletnego ubóstwa — a w mieście **te ceny** osiągają poziom, który szerokim masom ludności pracującej utrudnia nabywanie tych samych artykułów, a więc **utrudnia życie, to główną** przyczyną jest tutaj **spekulacja handlarzy — pośredników**, obok stosowanego coraz bezwzględniej **nacisku fiskalnego**, który też swoją odgrywa rolę, podrażając w różnoraki sposób każdy niemal kęs żywności.

Po zawieszeniu przez Min. Spraw Wewnętrznych ingerencji władz w dziedzinie cen czyli **po zniesieniu wszelkiej walki ze spekulacją handlarzy**, prasa „sanacyjna", jak zwykle, „przekonywała" swych naiwnych czytelników, że zarządzenie powyższe „wyjdzie na korzyść" spożywcom, bo rozpocznie się **„wolna konkurencja" cen**, która doprowadzi do ich obniżenia i t. p. Obiecywano też ludności, że poszczególne organizacje przemysłowe **same będą naznaczać i ogłaszać** „ceny godziwe", dostępne dla kupujących.

Otóż wszystkie te obiecanki były — jak zwykle — **rozmyślnem mydleniem** oczu, by ludzie biedni nie sarkali na to, że ich egzystencję opartą na groszowych dochodach, zostawiono **„wolnej grze" paskarzy.**

Pisząc też o tem, już po wydaniu wspomnianego zarządzenia, wykazywaliśmy kilkakrotnie na przykładach rozmaitych artykułów, jak obecnie **bezbronną jest ludność wobec nieuczciwych praktyk całego ogona pośredników**, którzy różnicę między cenami płaconemi wsi, a cenami pobieranemi w miastach od spożywców, doprowadzają **w niektórych** wypadkach **do paruset procent.**

A oto obecnie mamy świeży przykład — **na cenach mleka**, tego chyba najbardziej potrzebnego artykułu. Pisząc niedawno temu o handlu mlekiem, którego ceny — **przy dobrej jakości — spadły** nawet **do 20 gr. za litr**, wyraziliśmy obawę, czy zamierzone przez władze sanitarno - administracyjne zarządzenia (butelkowanie i t. p.) **nie spowodują podrożenia mleka**, gdyż handlarze zarządzenia te, **w zasadzie słuszne**, zechcą zaraz wykorzystać do podwyżki ceny...

I oto przewidywania nasze niestety **sprawdziły się właśnie dlatego, że władze obecnie „nie wtrącają się"** do kwestji cen, wobec czego każdy paskarz może robić co chce. Bo wkrótce potem ceny mleka w Warszawie **nagle wprost na komendę**, podskoczyły we wszystkich sklepach **o 40 procent**, prawie **O POŁOWĘ.**

Jaka przyczyna?! O spadku podaży mleka **niema absolutnie mowy.** W ostatnich latach bowiem, wobec silnego spadku cen płodów rolnych i bydła, rolnicy zwłaszcza w pobliżu miast przerzucili się do zwiększenia produkcji mleka, które rolnikowi przynosi gotowy grosz potrzebny mu np. na sól i t. p. Skutkiem tego w Warszawie i w innych miastach dostawa mleka jest — **bez względu na porę** — tak obfita, że **podaż znacznie i stale przewyższa popyt**, zwłaszcza, że obok konsumcji chleba również i konsumcja mleka, **spada z powodu prawdziwej nędzy mas!**

Gdy jeszcze zważymy, że zamierzone zarządzenia sanitarne w handlu mlekiem **zostały odroczone** na szereg miesięcy, to — gdzież przyczyna, gdzie **bodaj wymówka czy pozór** dla ostatniej zwyżki cen?!

I kto to zrobił?! Otóż nieraz już wskazywaliśmy na to, że „paskujący" na rynku mleczarskim **hurtownicy nabiałowi** należą do spekulantów najbardziej drapieżnych. Te to różne spółki, szajki czy „spółdzielnie" dyktują po dyktatorsku ceny i ostatnie podrożenie mleka — za czem poszło i podrożenie masła — **ich jest dziełem.**

Ale w to **nikt teraz nie wgląda**, bo obecnie o cenach decyduje — jak nas „sanacyjna" pocieszała prasa — **„czynnik obywatelski"** to jest... sami handlarze i **„wolna konkurencja"** czyli... **niczem nie krępowane zdzierstwo**

Coś podobnego — acz nie w tym stopniu — dzieje się z innym codziennym artykułem: —**w handlu mięsem**, który miał być pono w Warszawie „zreformowany" przez **usunięcie hurtowników** z targu. Otóż **hurtownicy zostali** — jak nas informują — tylko teraz **występują w roli „komisjonerów" (!)** detalistów... Rezultat taki że mięso drożeje a np. **cielęcina** — której obecnie, w „sezonie" **jest nadmiar!** — na prowincji kosztuje **od 80 do 50 gr. za kilogram**, gdy w Warszawie dochodzi do dwuch złotych.

Szerokie masy zubożałej ludności, **zwłaszcza młodzieży**, skutkiem **coraz gorszego odżywiania ulegają degeneracji**, co jest rzeczą znaną i czego choćby z **państwowego** stanowiska, nikomu **lekceważyć nie wolno!**

Więc któż ma o to się troszczyć, by spekulacja **nie utrudniała ludności życia?!...** Czy paskarzom **wszystko wolno?!**

K.

Rekord

Podnosiliśmy już nieraz, oczywiście „z uznaniem", kolosalną „sprawność" „uznowanego" od r. 1930 Sejmu, który „pod sprężystą batutą" p. marsz. Świtalskiego najzawilsze i najważniejsze sprawy załatwia nieraz na KILKA MINUT trwających posiedzeniach. Znamy wszak budujące przykłady takich „błyskawicznych" posiedzeń, zarówno plenarnych, jak komisyjnych, a przecież nawet historyczna w pewnym sensie konstytucja BBWR „uchwalona" została również w ciągu minut piętnastu. Byliśmy pewni, że „sanacja" polska pobiła światowy rekord „sprawności" prac parlamentarnych. A jednak — nie.

Oto „parlament" austrjacki, funkcjonujący u boku i na rozkaz „chrześcijańskiego" pp. Dollfussa, zwołany specjalnie dla „uchwalenia" t. zw. konstytucji, rozpatrzył w ciągu pół godziny 471 (czterysta siedemdziesiąt jeden!) dekretów i rozporządzeń rządowych, zatwierdzając naturalnie wszystkie, „konstytucji" nie wyłączając. Proszę tylko pomyśleć! 471 ustaw, wraz z „konstytucją" w ciągu 30 minut, t. j. 1800 sekund; Czyli na jedną ustawę wypada CZTERY SEKUNDY! To jest „sprawność", to jest rekord! Austrjacki „sternik" i „wódz narodu" bierze stanowczo górę w wyścigu pracy parlamentarnej. Nasza „sanacja" będzie musiała dobrze jeszcze popracować, zanim dopracuje się podobnych sukcesów...

Ale bądźmy ściśli: w Sejmie p. Dollfussa na 165 miejsca poselskie „unieważniono" 72 mandaty socjalistycznych „partyjników", piętnastu zaś posłów z prawicowych ugrupowań anty - dollfussowych odmówiło udziału w tej... szopie; w Sejmie „sanacyjnym" siedzi, niestety, jeszcze sporo „partyjników", którym mandatów nie unieważniono, i z ich to „winy" niewątpliwie „sprawność" Sejmu naszego liczy się, jak dotychczas, na minuty, a nie, jak w Austrji, na sekundy. Potrochu zresztą, przy dobrym treningu, pobijemy i rekord wiedeński. Pamiętajmy tylko: 180 SEKUND i 471 USTAW — i nie stawiajmy kresu ambicjom, życzę p. Świtalskiemu, by przy końcu przyszłej sesji mógł z uzasadnioną dumą obwieścić; „471 sekund i 1800 ustaw"! To będzie naprawdę „mocarstwowe".

Bd.

Serdeczność a serdeczność

Min. BARTHOU doznał serdecznego przyjęcia zarówno w Polsce jak w Czechosłowacji. Społeczeństwo przyjęło istotnie gościa Francji równie serdecznie u nas jak w Czechosłowacji.

Natomiast przyjęcie urzędowe w obu krajach ujawniło pewne różnice:

W Warszawie min. Beck nie raczył osobiście przywitać gościa na dworcu, w Pradze zaś min. Benesz witał go osobiście.

W Pradze domy były udekorowane flagami. W Warszawie, gdzie wywiesza się flagi przy najmniejszej okazji, nie uważano, by wizyta min. Barthou zasłużyła na ten zaszczyt.

W Pradze przyjął gościa na posłuchaniu prez. Massaryk. U nas przyjęcia u głowy Państwa nie było.

Różnice niby drugorzędne, ale mówiące więcej, niż się wydaje na pierwszy rzut oka.

Z galerj wodzów czerwonej armji

(Dokończenie)

Nie całkowicie dowierzając „ziemianinowi - anarchiście" **Kotowskiemu**, Naczelne Dowództwo nie **wysunęło go na decydujące stanowisko wodza czerwonej** konnicy. Jako przeciwstawienie wysunęło inną postać sowieckiego Murata — Semena **Budiennego.**

Kotowskiego trudno bowiem ująć w kleszcze politycznego aparatu. Jednakże i w charakterze drugiego wodza czerwonej kawalerji zdobył olbrzymią popularność w masach żołnierskich.

Zanim jeszcze z Kaukazu przybyła armja Budiennego, **Kotowski** ze swoją „kawbrygadą" poszedł na Polaków. Ma przy sobie tę samą zaporożską sicz, **„bractwo"** z Niagą, Krzyworączką, komisarzem Daniłowym i żonglerem Harri. Ze względu na swą barwność, zuchwałość, — „zapach pstrego bukietu" ta sowiecka **kawbrygada** pod wodzą bandyty **Grzegorza Kotowskiego** mogłaby rywalizować chyba tylko z napoleońską kawalerją Murata.

Kotowski kochał swą „kawbrygadę", jak ogrodnik swój ogród. Osobiście wybierał dowódców, z pośród jeńców wybował **wspaniałych „rębajłów"**. Nie pytał: „w co wierzysz?", więc w „kawbrygadzie" razem z czerwonymi partyzantami, którzy przebyli całą wojnę, pomieszali się „biali" kozacy-denikinowcy, szkurinowcy (od nazwiska przywódcy Szkury), jeńcy madziarscy, Niemcy, dezerterzy polscy i **Czesi.**

Dobór był wspaniały. Niedarmo kotowcy nie nazywali nawet siebie czerwoną armją — to obraza.

— Nie „**krasnoarmiejcy**" my, lecz „kotowcy".

— Jacy tam z nas komuniści. Komuniści „swołocz", my — bolszewicy.

Tu właśnie byli czystej krwi „nacjonaliści - bolszewicy", co 300 lat temu pływali na czółnach Stepana Riazina. Ta konnica wyszła zwycięsko z wojny domowej, ale teraz trzeba było wytrzymać inną bojową próbę: — przeciwnikiem była regularna kawalerja generała **Krajowskiego...**

W pośpiechu uzupełniając kawbrygadę Kotowski **wraz z Budiennym** przerzucony zostaje pod Lwów. Naczelne dowództwo przerzucało go ustawicznie na tyły polskie, gdzie „kawbrygada" miotała się, zadając ciosy.

Kotowski postarzały, blady z wyczerpania, z opuchniętemi oczami i ochrypły znajdował się wciąż na czele brygady na ukochanym przez żołnierzy **„Orliku"**. Dla swojej brygady był nietylko dowódcą wojskowym, lecz i sądem, i państwem, i wodzem. Na Kotowskim kończyło się wszystko: i życie i śmierć w czerwonej konnicy. Znał zwyczaje swej „bandy" i zezwalał grabić (czasem) — bogatych, lecz za grabież mieszczan, włościan lub małomiasteczkowych Żydów rozstrzeliwał bezapelacyjnie, nadając jakgdyby rozbojom „klasową linję". Zdobycze grabieży przechodziły bowiem do ogólnej kasy kawbrygady.

Wchodząc do chaty na odpoczynek po bitwie, pierwsze co rozkazywał ordynansom, to ulubioną jajecznicę z 25 jaj.

Ale przed bitwą nie jadł i nie kazał jeść.

Kotowski lubił zdrowie, siłę i sport. Gimnastykę uprawiał nawet na wojnie. Zmuszał do niej wszystkich dowódców. O sobie mówił:

— Jestem entuzjastą wychowania fizycznego, trudno. Zdrowe, nagie ciało — oto piękno!

Pod Lwowem otrzymano kategoryczny rozkaz udania się na północ, celem ratowania ogólnego położenia osłabionej pod Warszawą czerwonej armji.

Jakkolwiek sprawiała się konnica — nie dała rady... Zamiast ofensywy, czerwona **armja** przeszła do panicznego odwrotu.

Dla konnicy **Kotowskiego** zaczęły się okrutne chwile walk na tyłach. Ostaniającej uciekającą w panice czerwoną armję przed natarciem polskiej konnicy, **Kotowski** zapomniał i o polewaniu się wodą i o gimnastyce...

Otoczony przez polskie **wojska na** Bożej Górze stoczył ostatni bój, w którym został ciężko ranny. Z trudem zdołali go „kotowcy" uprowadzić.

Gdy wyszedł ze szpitala, wojny z Polakami już nie było.

**
*

Oto najbardziej charakterystyczne momenty z opisu *Gula*. W zakończeniu jest jeszcze wiadomość o śmierci *Kotowskiego*, który podając się wszędzie za anarchistę, ze względu na swą popularność i niezależny charakter był prawdopodobnie niewygodną postacią. W lutym 1925 roku został zamordowany kilku wystrzałami w piersi przez kurjera sztabu *Majorowa*. Chodziły słuchy, że poniósł śmierć z ręki nieznanego sprawcy za pośrednictwem **zapłaconego** podesłanego mordercy.

Praca wyborcza „w terenie“

(Od korespondenta „Naprzodu“)

Lwów, 4 maja

Im bliżej wyborów tem energiczniejszą akcję prowadzi się zwłaszcza ze strony BB.

Dotychczasowi władcy Ratusza niedostępni, jak bogowie na Olimpie — dziś mieszają się z szarym tłumem, naturalnie nie wyborców, ale tak zwanych przywódców i radzą i radzą jakby to urządzić najlepiej, by bez wielkiego krzyku i hałasu i przywódcom coś się dostało i żeby BB utrzymał nadal swą władzę.

Jak dotąd praca ta „w terenie“ wydaje znakomite rezultaty. Już zdobyto Izbę rzemieślniczą z p. Pamerem na czele. Przewodniczący p. Sudchof dla którego dotychczas nie było miejsca w radzie, już pertraktuje i obmyśla jakby sprowadzić „Strzelnicę“ lwowską, dawną władczynię ratusza, za parę mandacików, na podwórko dzisiejszych władców. Kongregacja kupców chrześcijańskich nie może się już doczekać dnia wyborów, tak się pali do ratusza. Rzecz prosta, kupcy się nudzą w sklepach a tam w ratuszu przecież handlować będzie można.

Jednem słowem, władcy ratusza, nie pominą najmniejszej organizacyjki, by skonsolidować cały Lwów pod jednym dumnym znakiem BB.

Nie zawahano zwrócić się nawet do wyklętych stronnictw politycznych jak N. D. by zapewne w imię „solidarności narodowej“ ruszyć w dniu 27 maja do urny wyborczej — i jak niesie fama z odmową się nie spotkano.

Wprawdzie te szacherki z przywódcami stronnictw stoją w grubej sprzeczności z głoszoną zasadą walki z partyjnictwem — ale mój Boże, w tak ciężkich czasach kryzysowych, kto dbać będzie o zasady.

Rachunek jest więc dobry a byłby jeszcze lepszy gdyby udało się stworzyć jedną tylko listę i obejść się bez wyborów.

Ta idea świta już w głowach „przywódców“ a na pewne ugrupowania ma siłę argumentu. Słychać, że sjoniści już ulegli a nawet ukraińskie „Undo“. A co mówić o moskalofilach lub też konserwatystachz pod znaku p. Decykiewicza. Dobito także targu z grupą „starych radnych“, których w nowej radzie p. Włodzimirski godnie zastąpi...

Ale kombinacja jednej listy i bez wyborów, jest zapiękną aby się mogła urzeczywistnić.

Mimo wszystko lwowianina od korzystania z kartki wyborczej jeszcze nie oduczono, a pp. „przywódcy“ robią rachunki bez gospodarza, jak na tem wyjdą to ich rzecz. Wyborca lwowski rozumie dobrze, że głosowanie i jego wynik nie załatwia tylko sprawy wyborów do rady miejskiej, ma ono szersze znaczenie, on wie, że to ugrupowanie, które rządzi w mieście to samo rządzi w kraju i za te rządy ponosi odpowiedzialność. Chce więc wyborca powiedzieć co o rządach tych myśli.

PPS ułatwi mu to zadanie, bo postawi własną listę. Dojdzie więc do walki wyborczej — jakie będą jej koleje jeszcze nie wiemy, że będzie ona trudną, to wątpliwości nie ulega.

Dotychczas władze administracyjne przy udziale władz gminnych, zamknęły nam trzy największe lokale, w których odbywać się mogły zgromadzenia — byliśmy na to przygotowani — co sądzi o tem robotnik, tego ze zrozumiałych powodów nie napiszemy.

Ale na szczęście maj, jak widać z dotychczasowej pogody, będzie piękny — to ułatwi robotę wyborczą w innym stylu niż ten jakim posługuje się BB.

* * *

Kampanja wyborcza zaczyna się na dobre. Prasa oddana ratuszowi zaczyna pisać o dobrodziejstwach jakie spadły na mieszkańców z rąk jego gospodarzy. Przedewszystkiem powinny się czuć radośnie gminy przyłączone, przedmieścia lwowskie. Dostały kilkaset metrów wodociągów, kilkaset metrów rur gazowych, parę kilometrów kabla elektrycznego i stąd wielkie zadowolenie z siebie w ratuszu, jakby tam zapomniano, że za wodę się płaci, za gaz się płaci a za światło płaci się nawet bardzo drogo. Dlaczego więc ma się to nazywać dobrodziejstwem?

Dlaczego prasa ta nie pisze jak wyglądają na przedmieściach ulice, chodniki? Przecież każdy mieszkaniec Lwowa wie, że są one zupełnie i to w każdej porze roku niedostępne. Drogi są zupełnie dzikie, pełne błota i kurzu, przy tem brak zupełnie kanalizacji.

Ale co tu mówić o przedmieściach, kiedy w takim niemal samym stanie są dzielnice w samem śródmieściu. Bądźmy sprawiedliwi, nie jest to wyłącznie winą dzisiejszych gospodarzy, ale niestety ich nastawienie jest takie, że jeżeli utrzymają się przy władzy, to w dziedzinie uzdrowienia stosunków nie wiele się zmieni. Wyborcy lwowscy powinni dobrze to przemyśleć, i przy urnie wyborczej dać temu wyraz.

Jak nas informują, Lwów podzielony został na 20 okręgów i 123 obwody. W poniedziałek dnia 7 bm. ukażą się afisze, w których główna komisja wyborcza poda do wiadomości:

1) podział miasta na okręgi i obwody głosowania;

2) skład komisyj wyborczych, lokale i godziny ich urzędowania;

3) termin i miejsca wyłożenia spisów wyborców i wnoszenia reklamacji;

4) liczbę radnych jaka ma być wybrana w każdym okręgu wyborczym;

5) termin składania list kandydatów.

Listy wyborców wyłożone będą 18 maja w lokalach okręgowych komisyj wyborczych i tam będzie można sprostować omyłki i opuszczenia.

Od wtorku 8 bm. mogą być składane listy kandydatów na radnych, przyczem każdy okręg będzie miał odrębne listy. Każda lista będzie musiała być podpisana przynajmniej przez 300 wyborców.

Termin zgłoszenia list kandydatów upływa 17 maja.

O tem nie mówiono

Odbyło się, naturalnie w Paryżu, posiedzenie zarządu polsko-francuskiego Tow. budowy kolei Śląsk—Gdynia. Przybyli z Warszawy dwaj wiceministrowie i niższe szarże. Mówiono o ruchu, o dalszej rozbudowie, o wynikach finansowych, ale nie mówiono — przynajmniej w sprawozdaniach urzędowych niema o tem wzmianki — czy i kiedy udziałowcy francuscy wpłacą zaległe już od dwóch lat raty.

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, Tow. polsko-francuskie jest właściwie fikcją. Konsorcjum francuskie zobowiązało się spieniężyć wydane przez rząd polski obligacje na pokrycie kosztów budowy tej kolei, ale ze swych zobowiązań nie wywiązało się. Dotychczas wpłacili Francuzi tylko 300 miljonów franków na poczet całej należytości miljarda franków. Ciągle tłumaczą się, że rynek finansowy obecnie nie nadaje się do umieszczenia obligacyj polskich, mimo, że przyjmuje on papiery różnych innych państw.

Tymczasem biedny skarb polski sam musiał wyłożyć pieniądze na dokończenie budowy i sam musi na niej prowadzić ruch zapomocą własnego taboru. Francuzi zasiadają dalej w zarządzie, z jakiego tytułu? Należy pamiętać, że transakcję tę z Francuzami przeprowadził wiceminister skarbu p. Koc, którego wówczas obsypano ogromnemi pochwałami. Jako „specjalista“ od pożyczek zagranicznych p. Koc ostatnio dokonał „wielkiego“ dzieła: otrzymał w Anglji 132 miljony złotych w postaci hamulców. Ale daleko większej sumy należnej od Francuzów wydobyć nie potrafił. To dyskretne milczenie w sprawozdaniu jest tak wyraźnie mówiące, że właściwie nie wymaga komentarzy.

—ooo—

Proces o mord polityczny

Na piątkowej rozprawie w godzinach wieczornych przed ławą przysięgłych w Krakowie nastąpiło przesłuchanie pierwszego świadka policji wywiadowcy Rożalskiego.

Obrońcy **dr. Arnold, dr. Aleksandrowicz, dr. Steinbergowa, dr. Schuldenfrei sprzeciwiają się przesłuchaniu tego świadka pod przysięgą jako podejrzanego o działalność przestępną, a mianowicie o wymuszanie od oskarżonych zeznań biciem i torturami.**

Prokurator domaga się zaprzysiężenia twierdząc, że dochodzenia przeciwko funkcjonarjuszom policji o nadużycie władzy urzędowej zostało umorzone. Obrona podaje, że na rozprawie wyszły na jaw nowe okoliczności, uzasadniające podjęcie dochodzeń, a mianowicie istnienie w podworzu komendy policji w Chrzanowie **małego odosobnionego domku, mieszczącego w sobie jedną celę, którą na policji nazywano „celą, w której niema Boga“ i w tej celi znęcano się nad oskarżonymi, zaś nikt nie mógł słyszeć krzyków, gdyż domek nie przytykał do żadnej innej realności. Trybunał po naradzie postanowił świadków policyjnych słuchać bez przysięgi jako podejrzanych o wymuszenie od oskarżonych zeznań za pomocą bicia i tortur.**

Wczoraj przystąpił sąd do przesłuchania św. **Kosińskiego**, wywiadowcy PP. Obciąża on bardzo silnie oskarżonego Włocha i Hapczyka. Wedle jego zeznań mieli oni brać udział w masówce w Myślachowicach, celem zaś jej było zniszczyć i zatopić kopalnię węgla „Zbyszek“ w Trzebini.

Zkolei przesłuchano starszego przodownika **Kołowacza**, komendanta posterunku w Jaworznie. — Obciąża on swojemi zeznaniami oskarżonych Zielińskiego i Klimczyńskiego, jako aktywnych komunistów.

Św. **Trojanowski**, emerytowany nauczyciel z Chrzanowa, zeznaje, że mieszkając w tym samym budynku, w którym mieści się policja, nie słyszał jęków i krzyków oskarżonych. Staje komisarz Józef **Drożański**. Obrona wnosi o przesłuchanie tego świadka bez przysięgi, ze względu na to, że oskarżeni zeznali, iż byli bici przez niego. Trybunał zaprzysięga świadka. Komisarz Drożański przedstawia tok śledztwa, prowadzonego przez niego, podczas którego aresztował pierwszego Dulowskiego, gdyż inni zbiegli. Dalej mówi o zeznaniach Dulowskiego, jak się w toku śledztwa załamał, padł na kolana i całując ziemię, zawołał: „Co ja zrobiłem“: Wreszcie świadek przedstawia zeznania Dulowskiego, złożone przed nim przez oskarżonego co do dokonania samej zbrodni.

Po przesłuchaniu dalszych świadków rozprawę odroczono do poniedziałku.

Hitler się łudzi

Tak określa paryski „Le Capital“ zabiegi Hitlera o sukcesy w dziedzinie polityki zagranicznej. W polityce wewnętrznej nietylko nie może spodziewać się sukcesów, lecz spotkał go zawód na całej linji. Nędza i bieda są teraz w Niemczech większe niż kiedykolwiek po wojnie; państwo stoi przed bankructwem, wielkie hasła już nie ciągną, masy stają się coraz krytyczniejsze. Aby temu przeciwdziałać, Hitler szuka sukcesów w polityce zagranicznej, aby zagłuszyć ogólną niechęć.

Za taki sukces uważał i chciał to wmówić w innych, pakt o nieagresji z Polską. O co mu w tym interesie chodziło? Że Hitler chciał i mógł wyrzec się polityki rewindykacyjnej, w to nikt nie wierzy. Zrobił to pod przymusem, chcąc zyskać czas na dozbrojenie. Chodziło mu o wywołanie innych następstw: chciał za pośrednictwem Polski dojść do rozmowy z Francją.

Jak wiadomo, rozmowy te za rządów Daladiera rozpoczęły się, ale obecny rząd Doumergue'a przerwał je, stając na stanowisku, że mówić z Niemcami może tylko na terenie Genewy. Dalej Hitler dawał swemu narodowi do zrozumienia, że zyskał w Polsce sojusznika przeciw Sowietom i to okazało się nieprawdą, gdyż wedle zapewnień Polski pakt nie zawiera żadnej tajnej klauzuli.

Hitler więc uległ złudzeniu i łudzi innych. Zaczyna on to odczuwać i stąd jego wstrzemięźliwość w publicznem występywaniu, w wygłaszaniu mów na zgromadzeniach, w produkowaniu się w radio i t. d. Robią to „półfuhrerzy“, podczas gdy on sam — wedle zapewnień ludzi dobrze poinformowanych — jest ciągle poirytowany, nerwy odmawiają mu posłuszeństwa tak, że na posiedzeniach rady ministrów dochodzi do dramatycznych scen.

Wedle zapewnień cytowanego pisma francuskiego musi się skończyć na dyktaturze Reichswehry. Każdy w Berlinie wie, że generał Schleicher działa za kulisami i to z powodzeniem. Generałowie Reichswehry, jak wszyscy generałowie, chętnie dają sobie komenderować, ale tylko sobie równym. Komendy Hitlera i wodzów S. A. nie chcą już znosić, a w otoczeniu Hindenburga coraz silniej utrwala się przekonanie, że kapitulacja przed Hitlerem była błędem, który trzeba i można naprawić. Niedaleka więc przyszłość ułoży się tak, że Hitler pójdzie pod kuratelę jakiegoś generała do czasu, gdy uznają, że jest całkiem niepotrzebny.

Rewelacje te, jak zapewnia pismo, są zupełnie autentyczne i żadne zaprzeczenia nie usuną ich ze świata. Z innej strony wiadomo, że działalność podziemnych Niemiec staje się coraz żywszą tak, że usunięto dotychczasowego kierownika tajnej policji — czerezwyczajki Dielsa i powołano na jego miejsce dowódcę S. A. Himmlera w nadziei, że on lepiej da sobie radę z „marxistami", którzy coraz śmielej podnoszą głowę.

1 Maja 1934

BOCHNIA. Tegoroczna uroczystość majowa wypadła imponująco i skupiła pod naszemi sztandarami ponad 1.500 uczestników, wykazując w porównaniu z latami ubiegłemi duży postęp w wyrobieniu organizacyjnem i solidarności miejscowej klasy robotniczej.

O godzinie 6 rano orkiestra górnicza odegrała pobudkę. Z Domu Górników wyruszył o godzinie 9 pochód ulicami miasta do Rynku głównego w następującym porządku: cykliści, kobiety, komitet partyjny, górnicy, kolejarze, budowlani, piekarze, ceglarze i bezrobotni. Straż porządkowa utrzymywała wzorowy ład.

W rynku, z trybuny okolonej sztandarami zagaił uroczystość w podniosłych słowach tow. **Durlak**, poczem referat majowy wygłosił z dużą swadą tow. **Peretz** z Krakowa.

Z Rynku przy dźwiękach orkiestry i pieśni ruszył pochód z powrotem pod Dom Górników, gdzie na zakończenie uroczystości przemówił z balkonu Domu tow. **Durlak**, dziękując imieniem komitetu zgromadzonym za tak liczne wzięcie udziału w uroczystości.

Przeprowadzona w tym dniu zbiórka uliczna na cele kulturalno-oświatowe TUR przyniosła netto 69.58 zł.

BRZESKO-JADOWNIKI. Uroczystość 1-majowa w Brzesku o tyle była zmieniona w tym roku, że w Brzesku zezwolił starosta na zbiórkę TUR, a pochodu zabronił. Dzień 1 Maja był dniem targu w Brzesku, obawiano się więc wielkiego napływu chłopów no i wielkiej manifestacji robotniczo-chłopskiej. Obchód zatem odbył się we wsi Jadowniki. Nie obeszło się i tam bez przeszkód, starosta bowiem zezwolił na zbiórkę i formowanie pochodu na placu straży pożarnej, sprzeciwił się temu jednak kierownik szkoły. Nie pomógł nawet sam komendant policji z Brzeska ani referent starostwa, p. kierownik Falkiewicz oświadczył, że jego zezwolenie starosty nic nie obchodzi i powołał się na jakąś inną wyższą władzę. Robotnicy jednak uformowali pochód na głównej szosie, poczem ruszyli na plac przed nowowybudowaną szkołą, gdzie odbyło się zgromadzenie. Zagaił tow. Smołka z Jadownik, do prezydjum powołano tow. Tychowicza, Smołkę i Laskę. Referował o znaczeniu 1 Maja tow. Senoch Wincenty z Tarnowa. W trakcie przemówienia zgromadzeni wnosili częste okrzyki na cześć tow. Adama Ciołkosza i solidarności robotniczo-chłopskiej, poczem uchwalono rezolucję 1-majową. Przeciwko rezolucji głosował jeden zwolennik endecji, który wzięty w krzyżowy ogień przez tow. Schaba, na pytanie, czy rzeczywiście jest z przekonania endekiem, oświadczył wreszcie, że nie, tylko że agitatorzy endecji głoszą, iż tylko endecy i to lada dzień dokonają rewolucji, a że socjaliści tego nie obiecują, dlatego on endekom wierzy. Został ogólnie wyśmiany. Wkońcu przemówił jeszcze tow. Smołka, wzywając zebranych do większej jeszcze solidarności. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zakończyło się zgromadzenie okrzykami: „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski! Niech żyje Socjalizm"! Uczestników w pochodzie i na zebraniu było 500.

NISKO. Staraniem komitetu PPS i Związku zaw. robotników drzewnych obchodzono uroczyście święto 1 Maja. Orkiestra odegrała pobudkę. O godz. 10 ruszył pochód złożony z robotników, chłopów i kobiet przez ulice Niska. W czasie marszu przygrywała orkiestra, niesiono sztandary i transparenty.

Po pochodzie odbył się wiec na Rynku, na którym przemawiali tow. M. Łachecki z Krakowa i tow. Bajak z Niska. Rezolucję uchwalono jednomyślnie. Następnie pochód ruszył z powrotem do domu PPS. Zaznaczyć należy, że wszyscy mieszkańcy m. Niska sympatyzują z PPS i uznają program socjalistyczny za jedyny, który wyprowadzi ludność z obecnego kryzysu, głodu i rozpaczy. Oprócz kilku sanatorów, którzy z konieczności muszą sprawować swą władzę, wszyscy inni, czy to inteligent, kupiec, czy rzemieślnik, odwrócili się od sanacji i czekają cierpliwie na zmianę gospodarki w Polsce.

PILZNO. Święto robotnicze 1 Maja w Pilznie klasa robotnicza obchodziła uroczyście. Od wczesnego ranka schodzili się robotnicy w lokalu związkowym, skąd o godz. 9.30 wyruszył pochód, poprzedzany orkiestrą i czerwonym sztandarem, ulicami miasta na rynek, gdzie zagaił zgromadzenie tow. Guziec, powołując do prezydjum tow. Rdzaka i Pawlusa. Tow. Karol Nowak z Tarnowa w przeszło godzinnym referacie przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą w państwie. Wezwał robotników do paraliżowania rozbijackiej roboty, prowadzonej przez endeków i faszystów wśród klasy pracującej. Uchwalono rezolucję 1-majową, następnie zgromadzeni odśpiewali „Czerwony Sztandar" i pochód ruszył z powrotem pod lokal związku.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa.

RZESZÓW. O godz. 6 rano odegrała orkiestra ZZK pobudkę przechodząc ulicami miasta, poczem kwestarki i kwestarze TUR wyruszyli na ulice miasta aby zbierać na oświatę TUR.

Zbiórka członków PPS i Związków zawodowych wyznaczona została na placu kolejarzy, gdzie o godz. 10.15 przymaszerowali kolejarze z orkiestrą. O godz. 11 ruszył pochód ulicami miasta z muzyką ZZK na czele. W pochodzie niesione były sztandary: PPS, kolejarzy, metalowców i stolarzy. Zgromadzenie odbyło się w ogrodzie miejskim. Zagajał tow. W. Buczyński, przewodniczył tow. Zwoliński, sekretarzował tow. Melko. Podniosły referat wygłosił tow. dr. Pelzling z Krakowa, witany oklaskami. Rezolucję CKW uchwalono jednogłośnie, jak również pozdrowienie dla tow. dr. Hermana Liebermanna, którego zgromadzeni pamiętają z okazji 40-lecia, jak pracował dla partji w Rzeszowie.

Po odegraniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zostało zakończone.

W dniu święta pracy kolejarze strajkowali z wyjątkiem tych, którzy z tchórzostwa w ostatniej chwili pomimo uchwały do pracy się stawili. Strajkowała również fabryka „Mars", natomiast robotnicy budowlani pracowali na kilku robotach co zasługuje na uwagę, bo to przeważnie ludzie, którzy słynęli z ogromnego radykalizmu. Taksamo pracowała żydowska fabryka gwoździ, gdzie nie przestrzegana jest ustawa o czasie pracy w przemyśle. O fabryce tej postaramy się w najbliższym czasie napisać jakie warunki pracy i płacy są stosowane wobec robotników. Pozatem robotnicy innych zawodów, którzy jeszcze mają honor i ambicję robotniczą świętowali. W pochodzie uderzał brak emerytów ale po kątach ludzie ci małego serca umieją narzekać. Na uświetnienie Święta pracy odbyła się akademja w lokalu TUR, gdzie słowo wstępne wygłosił tow. Jan Mirek a zespół teatralny TUR odtworzył: „Dziady" część drugą A. Mickiewicza i X pawilon". A. Staszczyka. Zgromadzona publiczność zgotowała owację amatorom, co dowodzi, że gra aktorów była dobra.

Tegoroczny obchód Święta pracy sprawił niezatarte wrażenie na uczestnikach.

Zbiórka pieniężna TUR na oświatę robotniczą przyniosła 71 zł. 50 gr.

STANISŁAWÓW. Mimo panujących, a nie dających się jeszcze w XX wieku wyzbyć stosunków patrjarchalnych, nieprzychylnego stanowiska władz kolejowych w przedmiocie udzielenia rzeszy kolejarskiej urlopu i — o zgrozo! — odmowy muzyki przez zarząd „Harmonji" wbrew wyraźnemu zagwarantowaniu statutem (członkami tejże są również członkowie ZZK) **święto robotnicze 1 Maja w Stanisławowie wypadło nadspodziewanie** albowiem poza kolejarzami i robotnikami miejskimi, na przekór wrogom, plac obok gmachu ZZK wypełniony został przez zgórą 1000 osób. W zgromadzeniu urządzonem pod gołem niebem, wzięły udział wszystkie związki zawodowe.

Z uderzeniem godziny 11 uroczystość majową rozpoczęła skompletowana muzyka odegraniem „Czerwonego Sztandaru"; poczem tow. Paszek zagaił zgromadzenie. W prezydjum zasiadali tow.: Paszek, Rosenberg, Sagała i tow. Sierecka. Następnie główny referat wygłosił tow. Krwawicz, który oddał cześć bohaterom walki o wolność w stolicy Austrji. Scharakteryzował nieprzyjazne stanowisko rządzących światem i nawami poszczególnych państw i przedstawił ujemne strony ustawy scaleniowej. Po uchwaleniu jednogłośnie rezolucji, jakoteż odczytanej rezolucji w języku ukraińskim, z muzyką na czele ruszył pochód ze sztandarami związków i PPS ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza, gdzie po końcowem przemówieniu został zakończony okrzykiem na rzecz PPS.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja którą rozpoczął chór ZZK. Nadmienić tu należy, iż pracą swoją doszedł do wyżyny pierwszorzędnego znaczenia. Słowo wstępne wygłosił tow. Krwawicz. Po pięknych deklamacjach, które wygłosiła p. Waszkiewiczówna, została odegrana sztuka w 4 odsłonach p. t.: „Gwiazda Syberji". Artystom, w szczególności reżyserowi, jakoteż wszystkim tym, którzy przyczynili się do tem większej podniosłości Święta robotniczego, na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

TARNÓW. Kiedy wczesnem ranem pobudki dwóch orkiestr TUR i ZZK zbudziły ze snu mieszkańców Tarnowa, wszędzie panowała cisza. Niejeden patrzył na zegar, czyto tak wczesna godzina, że żadna fabryka nie buczy, tramwaj nie idzie, zdziwione miny mieszkańców spoglądały na siebie nie rozumiejąc się. Dopiero gdy robocza brać zaczęła spieszyć gromadnie ku Domowi Robotniczemu niosąc przy bokach czerwone goździki zrozumieli wszyscy, że czerwony Tarnów zamarł jak w dniu przed rewolucją, aby wziąść udział w wielkiej manifestacji chłopsko - robotniczej. Robocza brać pamięta także dnie ciszy z lat ubiegłych, w których krew robotnicza czerwieniła bruki Tarnowa. Obecnie coś innego spowodowało ciszę, coś co jednak ma w sobie potęgę, a było to jedno nazwisko: **Adam Ciołkosz.** Robotnicy uświadomili sobie, że w dniu 1 Maja 1934 roku coś zaszło, bo **on**, ich wódz, nie pójdzie z nimi. Targnęło to nimi i powiedzieli: pójdziemy wszyscy do pochodu! I tak, począwszy od najdrobniejszego warsztatu a skończywszy na przedsiębiorstwach miejskich, wszystko stało. Stanęły przedsiębiorstwa, które dawno nie pamiętały dnia spoczynku. Uroczystość święta robotniczego o godz. 8.30 zaczęła młodzież TUR biegiem okrężnym na 3.200 m. o puhar **tow. Adama Ciołkosza.** Po skończonym biegu o godzinie 9 zaczęły się formować grupy poszczególnych zawodów do olbrzymiego pochodu.

Punktualnie o godzinie 10 ruszył pochód aby przez ulice Wałową, Piłsudskiego, Tertila, Krasickiego, Krakowską na plac Kazimierza Wielkiego. Na czele pochodu jadą cykliści, za nimi kroczy poczet sztandarów, orkiestra ZZK, za którą już postępują zwarte szeregi pochodu. A więc tuż za orkiestrą idą OKR PPS, klub radnych miejskich, następnie dzieci z TPD, czerwoni harcerze, młodzież TUR, kolejarze, kobiety, Rada klasowych zw. zaw., kelnerzy, drukarze, robotnicy miejscy, dozorcy, PFZA, młynarze, piekarze, jajczarze, krawcy, szewcy, fryzjerzy, ślusarze, drzewni, tartaki, ceglarze, kaflarze, betoniarze, malarze, orkiestra TUR, murarze, cieśle, bezrobotni, gminy podmiejskie, robotnicy rolni, małorolni, cykliści Bundu, Organizacje Bundu i milicja. W pochodzie niesiono las sztandarów i transparentów, ale żywe głosy robotników były wierniejszem odbiciem nastroju, jak cenzurowane napisy. Pochód w sile 5000 ludzi zrobił wielkie wrażenie.

Zgromadzenie zagaił tow. Zaleński, który powołał na przewodniczącego tow. Adama Ciołkosza, którego symboliczne krzesło ubrane czerwonemi goździkami, zwracało powszechną uwagę. Pierwszy przemawiał tow. dr. **Drobner** z Krakowa, następnie przemawiali tow. **Sit i Aleksandrowicz** junior. Młodzież TUR wygłosiła deklamację chóralną „Wojna" Szymańskiego, która zrobiła potężne wrażenie na słuchaczach. Po zgromadzeniu ruszył pochód w tym samym porządku do Domu Robotniczego.

Popołudniu w sali Domu Robotniczego odbyła się zabawa dla dzieci, którym rozdano 400 paczek ze słodyczami.

W warsztatach kolejowych popołudniu odbyła się akademja, której program wypełniły młodzież TUR, Orkiestra ZZK i chór. Takasama akademja odbyła się wieczorem w sali Domu Robotniczego, na której tow. dr. **Lidja Ciołkoszowa** rozdała uczestnikom biegu okrężnego śliczne nagrody. Na obu akademjach przemawiał tow. dr. Drobner.

W Rzędzinie popołudniu odbyła się zabawa.

Dla org. żydowskich odbyła się akademja w

lokalu Bundu popołudniu. Przemawiali tow. **Batist i Aleksandrowicz** junior.

WIELICZKA. Rano zebrali się robotnicy przed Domem Robotniczym. Przyszli górnicy ze salin, przyszła ludność robotnicza Wieliczki i ludność wiejska ze wsi okolicznych. O godz. 9.45 wyruszył sprzed Domu Robotniczego imponujący pochód przy dźwiękach orkiestry, poprzedzony przez banderję krakusów na koniach, prowadzoną przez tow. Polonkę. W pochodzie obok banderji krakusów wyróżniła się liczna grupa dziewcząt i kobiet w barwnych strojach ludowych. W podniosłym nastroju, przegradzani licznemi sztandarami i transparentami, przeszli uczestnicy pochodu przez Rynek Dolny obok szybu Daniłowicza na Rynek Górny, który został zapełniony przez 3-tysięczną rzeszę. Tu zagaił zgromadzenie tow. Matlak, poczem przewodniczący tow. Jagła udzielił głosu tow. Przybysiowi, który w blisko godzinnym referacie przedstawił rozpaczliwe położenie ludu pracującego miast i wsi, doprowadzonego do skrajnej nędzy przez obecny system. Kryzys gospodarczy, olbrzymie bezrobocie, ciągłe obniżki płac i pogorszenie ustaw robotniczych — oto rezultat 8-letniej ery sanacyjnej. Klasa robotnicza i ludność wiejska muszą wspólnie wystąpić do walki o przebudowę obecnego ustroju. Po przemówieniu tow. Przybysia, nagrodzonem hucznemi oklaskami, tow. Polonka w dłuższem przemówieniu omówił krytyczne położenie ludności Wieliczki i wsi okolicznych.

Po uchwaleniu rezolucji 1-majowej tow. Jagła zamknął zgromadzenie, apelując do młodzieży, by się skupiała w szeregach PPS. Zebrani po wzniesieniu okrzyków na cześć PPS, prześladowanych działaczy socjalistycznych, między niemi dra Szumskiego, udali się przy śpiewie "Czerwonego Sztandaru" przed Dom Robotniczy, gdzie tow. Jasiński pochód rozwiązał.

Popołudniu odbyło się przedstawienie w Domu Robotniczym, odegrane ładnie przez miejscowych towarzyszy, a po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która zakończyła 1-majowe uroczystości. Komitet miejscowy wysłał w dniu 1 Maja telegram z pozdrowieniami do tow. dra Szumskiego.

ZZZ poza wylepieniem afiszów nie dał znaku życia. Nie pozostało z niego w Wieliczce prawie że śladu. Na 1.200 górników zjechało do roboty w szybie zaledwie ponad 100 ludzi, rekrutujących się ze „Strzelca", przyjętych niedawno do kopalni. Reszta wzięła udział w uroczystościach 1-majowych.

Imponujący przebieg święta 1 Maja jest dowodem, że Wieliczka była i jest czerwoną i jest gotowa każdej chwili wraz z całą klasą robotniczą stanąć do walki o lepsze jutro.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

—o—

Z PLENARNEGO POSIEDZENIA IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE

We środę 2 bm. wieczór odbyło się plenarne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie pod przewodnictwem wiceprez. **Jana Kwiatkowskiego.** Posiedzenie to doszło do skutku po dłuższej przerwie, wywołanej chorobą prezesa p. Tadeusza Epsteina. W swojej sumienności i pracowitości chciał on osobiście przewodniczyć zebraniu, czemu niestety stanęła na przeszkodzie przewlekająca się choroba. Obecnie stan poprawił się o tyle, że są wszelkie widoki rychłej rekonwalescencji. Plenarne posiedzenie przez usta p. wiceprezesa Kwiatkowskiego wyraziło wśród grom kich oklasków życzenia jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia zasłużonego prezesa.

Następnie wiceprezes Kwiatkowski złożył serdeczne gratulacje długoletniemu radcy Izby p. Wacławowi Anczycowi, który obchodzi obecnie 50-lecie pracy zawodowej na polu graficznem.

Następnie wiceprezes Kwiatkowski przedstawił przebieg i wyniki zjazdu organizacyjnego Związku Izb przemysłowo-handlowych w Poznaniu, — który się odbył w ostatnich dniach kwietnia br. Na zjeździe tym **Komisja turystyczna**, której przewodniczył dyrektor Izby krakowskiej inż. Mianowski, rozpatrywała projekt ustawy o popieraniu turystyki, opracowany przez Izbę krakowską, oraz wnioski w sprawach polityki turystycznej, opracowane przez Izbę warszawską. Projekt Izby krakowskiej został przyjęty za podstawę obrad, w następstwie czego komisja uchwaliła tezy wytyczne do ustawy turystycznej.

Inż. **Seifert** złożył sprawozdanie z działalności Izby krakowskiej od czasu ostatniego posiedzenia plenarnego, przedstawiając w ogólnym zarysie prace i zabiegi Izby, podjęte we wszystkich kierunkach życia gospodarczego tutejszego okręgu. — Prace te objęły również szereg zagadnień gospodarczych o ogólnem znaczeniu.

Izba interwenjowała w **sprawie nowych opłat telefonicznych w Krakowie u władz centralnych.** Niestety starania w tym kierunku nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierał głos inż. Adelman, poczem inż. Skarżeński złożył sprawozdanie z posiedzenia P. Rady komunikacyjnej. Imieniem komisji rewizyjnej r. Anczyc stwierdził, że po zbadaniu ksiąg kasowych Izby, znalazł całą rachunkowość we wzorowym porządku i zebranie uchwaliło absolutorjum jednomyślnie. Wkońcu zgłoszono szereg wniosków, z których ważniejsze zdążały do wykonania robót na zaniedbanej od wielu lat Wiśle pod Krakowem. W dyskusji przemawiali radcowie: Rąb, Jamontt, dr. Bortnik, Steinberg, Dembitzer, Rosenblum i inni.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

WALKA ROBOTNIKÓW CEGLARSKICH O CENNIK I UMOWĘ ZBIOROWĄ. W ub. niedzielę odbyło się w lokalu przy ul. Zielonej 7 Zgromadzenie robotników ceglarskich, na którem obszernie omówiono sposób walki o uruchomienie przemysłu ceglarskiego i o zawarcie umowy zbiorowej. Dotychczas każdego roku już wczesną wiosną toczyły się pertraktacje pomiędzy pracodawcami i Związkiem robotników. I w tym roku Związek zwrócił się w połowie kwietnia do inspektoratu pracy z prośbą o wszczęcie pertraktacji, panowie pracodawcy jednak zgodzili się na konferencję dopiero 30 kwietnia br. i zaproponowali na niej pisemnie zniżkę płac robotników o 15%. Z dziwnym uporem dążą pracodawcy do wywołania konfliktu i to w tym czasie, kiedy sezon budowlany rozpoczął się i kiedy cena cegły podniosła się z 38 zł na 50 zł loco cegielnia.

Przy tej dawniejszej cenie zarobek robotników wynosił 10.50 zł za tysiąc cegieł, niema więc żadnych powodów do obniżki, natomiast robotnicy mają wszelkie prawo domagać się podwyżki zarobków. Ponieważ ogólnie znany jest upór lwowskich właścicieli cegielń — powinien tutaj wkroczyć inspektorat pracy, — tembardziej, że idzie tutaj o zatrudnienie kilku tysięcy ludzi.

Robotnicy ceglarscy, którzy mają za sobą już niejedną kampanję, nie tracą otuchy i wierzą, że i tę narzuconą sobie walkę wygrać potrafią.

W tej sprawie przemawiali na zgromadzeniu przewodn. tow. Szmyrko, Tarnawski, Kuśnierz i inni, poczem zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie wytrwać w obronie zgłoszonych postulatów.

WSZYSCY DO DZIELNICOWYCH KOMITETÓW WYBORCZYCH. Wobec zbliżającego się terminu zgłaszania i podpisywania list wyborczych wzywa się wszystkich towarzyszów i towarzyszki do zgłaszania się współpracą w Komitetach wyb. **na Lewandówce, przy ul. 3 maja, przy ul. Gródeckiej 69, przy ul. Rutowskiego 23 i przy ul. Zielonej 7.** Komitety urzędują codziennie od 6 do 8 wiecz.

MORATORJUM, EKSMISJE I SĘDZIA JURKIEWICZ. Pomimo tego, że moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych zostało przez p. prezydenta ogłoszone, sądy dla spraw mieszkaniowych zarządzają eksmisje, które stają się powodem prawdziwych tragedyj. W ostatnich dniach kilku eksmitowanych bezrobotnych poprzynosiło swoje urządzenia domowe na plac Marjacki, wpobliżu luksusowej restauracji George'a; policja usuwała graty siłą, wywołując w mieście zbiegowiska i szereg komentarzy na temat przestrzegania ustaw i dekretów prezydenta przez młody zespół sędziowski.

Było jednak także parę wypadków tragiczniejszych, grożących poważniejszemi konsekwencjami.

I tak w ub. sobotę gmach sądu grodzkiego przy ul. Sądowej był świadkiem wstrząsającej sceny, wynikłej na tle sprawy bezrobotnego handlowca, prowadzonej przez sędziego dla spraw mieszkaniowych, p. Jurkiewicza. Bezrobotny wniósł do sądu prośbę o zastosowanie do niego moratorjum mieszkaniowego i przedłożył w tym celu poświadczenie urzędu pośrednictwa pracy, ubezpieczalni, miejskiego urzędu dzielnicowego. Zdawałoby się, że w tym wypadku zrobiono wszystko, ażeby przeszkodzić wyrzuceniu na bruk rodziny, składającej się z sześciorga drobnych dzieci i żyjącej z obiadów komitetu pomocy dla bezrobotnych. Tymczasem w sobotę zapadła decyzja sędziego Jurkiewicza, że eksmisja będzie przeprowadzona. Żona nieszczęśliwego na wiadomość o tej decyzji dostała w sądzie ataku szału i padła zemdlona. Z całego gmachu sądowego zbiegli się ludzie, nawet naczelnik sądu, komentarzy świadków tej sceny powtarzać nie będziemy.

We wtorek 1-go maja w godzinach przedpołudniowych komornik IV rejonu usiłował przeprowadzić eksmisję bezrobotnego krawca Zygmunta Najera, zamieszkującego poddasze (!) w realności Frenkla przy ul. Nenckiego 11. Kiedy wieść o tem rozeszła się w dzielnicy, wzburzony tłum około 100 osób wpadł do mieszkania gospodarza, zdemolował mu mieszkanie, a komornik ucieczką salwował swoje zdrowie. W bójce poważne skaleczenia odniosła służąca kamienicznika i cudownym tylko zbiegiem okoliczności nie doszło do poważniejszych jeszcze następstw.

Jeśli dekret prezydenta o moratorjum nie będzie stosowany, wypadki takie napewno będą częstsze, gdyż najbardziej wzburza ludzi poczucie pokrzywdzenia wbrew ogłoszonym prawom i zarządzeniom. Już dawniej apelowano do prezesa sądu apelacyjnego, p. płk. Zielińskiego, ażeby sprawie mieszkaniowej poświęcił więcej uwagi, a w szczególności, ażeby do sądów, zajmujących się sprawami mieszkaniowemi wyznaczył sędziów starszych, doświadczonych i trochę przynajmniej wrażliwych na nędzę i niedolę bezrobotnych.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

KRAKOWSCY PRACOWNICY MIEJSCY WRACAJĄ DO SWOJEGO ZWIĄZKU

W dniu 30 kwietnia przy nader licznym udziale pracowników zakładu czyszczenia miasta, będących dotychczas w organizacji ZZZ, odbyło się zgromadzenie w Domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej. — Przemawiali tow.: Sosin, Łachecki, Przybyś, dr. Drobner, dr. Rosenzweig, Bator, Dąbroś, Skalny i inni. Mówcy podkreślali obniżki płac i świadczeń w naturze, podwyższenie czasu pracy, pogarszanie regulaminów służbowych, stosowanie wobec pracowników szykan i prześladowań. Omawiali, jak straszono opornych i zmuszano ich do należenia do ZZZ polo. aby łatwiej było pogorszyć ich położenie. Dziś wszyscy poznali się na obietnicach dobrodziejów z ZZZ, widzą tam dyktaturę faszystowską, przecierają się oczy wszystkim na ich obłudę i fałsz wobec pracowników.

Toteż po wysłuchaniu referatów zgromadzeni uchwalili jednomyślnie wrócić do Związku klasowego i tworzyć siłę, mimo szykan i prześladowań, by bronić postulatów pracowniczych, by bronić swoich współtowarzyszów pracy za ich ofiarność dla spraw ogółu pracowników miejskich. Zgromadzeni uchwalili rezolucję następującej treści:

„Zgromadzeni pracownicy miejscu z zakładu czyszczenia miasta stwierdzają, że od chwili założenia organizacji sanacyjnej ZZZ dzieją się niesprawiedliwe przegrupowania wśród pracowników miejskich w Krakowie, pogarszające dotychczasowe warunki pracy i płacy.

Ostatnio przeniesiono obywatela Jasionowskiego, byłego przewodniczącego organizacji ZZZ, z dotychczasowego stanowiska, co jest dla niego mocno krzywdzące i niesprawiedliwe, gdyż będzie stratny 60 złotych miesięcznie. Zgromadzeni żądają przywrócenia obywatelowi Jasionowskiemu poprzedniego stanowiska i stwierdzają, że te szykany powstały na skutek obrony wszystkich pracowników.

Ponieważ w organizacji ZZZ robotnicy miejscy nietylko obrony żadnej mieć nie mogą, lecz doznają stałych pogorszeń, przeto uchwalają zespolić się w klasowym Związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej — oddział I w Krakowie z dniem 1 Maj br. tak pod względem ideowym jak i organizacyjnym.

Zgromadzeni pracownicy zakładu czyszczenia miasta postanawiają prowadzić wspólnie z zarządem oddziału akcję, któraby zagwarantowała odpowiednią wysokość płac i świadczeń w naturze, oraz uprawnienia, które poprzednio zdobyto.

Złączeni spowrotem silnie w Związku klasowym postanawiają prowadzić energiczną akcję także o socjalistyczną przebudowę ustroju i o demokratyczne wolności.

Zgromadzeni wzywają pracowników z innych sekcyj do rozpoczęcia usilnej agitacji za wstąpieniem do Związku klasowego i za wystąpieniem wszystkich pracowników z wrogiego zw. ZZZ.

Zgromadzeni postanawiają odpowiadać siłą organizacyjną na każdy teror, na każdą szykanę, postanawiają walczyć z każdą niesprawiedliwością, stosowaną wobec pracowników miejskich.

Niech żyje jednolita zwarta siła organizacyjna wszystkich pracowników miejskich!

Niech żyje bojowy Związek klasowy!".

KRONIKA

—o—

PRZY OTYŁOŚCI naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa pobudza przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 6 maja o godz. 7 wieczór kino Muzeum (Smoleńska 9) wyświetla dla TUR wspaniały film pt.:

„POGROMCY NIEBA“

wykonany przy współudziale floty powietrznej i marynarki Stanów Zjednoczonych. W głównej roli Wallace Beery, niezapomniany Czemp. Humor wniesiony do tego filmu wywołuje ustawiczne wybuchy nieprzerwanego śmiechu.

Ponadto w programie tygodnik i komedja „Mała Ksantypa“.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5), a w niedzielę w kasie kina Muzeum.

—ooo—

ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy Kasie Oszczędności miasta Krakowa (Szpitalna 15) zawiadamia, że na obecnej licytacji (11 maja 1934 r.) sprzedane zostaną przedmioty zastawione do dnia 30 czerwca 1933 r.

—ooo—

OMYŁKI DRUKU. We wczorajszym artykule wstępnym tytuł ma brzmieć: „Zmiana warty czy nowe metody“ (nie ustawy). Pierwszy wiersz tego artykułu ma brzmieć: „Po 1 maja spodziewają się końca czy“ (nie ery).

—ooo—

UPAŁ SZALONY trwa w dalszym ciągu. Wczoraj termometr wskazywał w Rynku gł. +36° C. Lato upalne a nie wiosna. Wprawdzie od czasu do czasu przesuwają się po niebie nad naszem miastem groźne chmury, ale nikną po chwili w oddali. Zanosi się na burzę, bo parno i nieznośnie duszno.

A W KRAKOWIE? Główny organ sanacyjny „Gazeta Polska“ (Nr. z 5 maja) donosi, że lwowska ubezpieczalnia społeczna obniżyła składki od służby domowej i dozorców domów. W wielu wypadkach zniżka wynosi 50% dotychczasowej składki. Jeżeli to jest możliwe we Lwowie, dlaczego nie miałoby być w Krakowie? Nikt przecież nie powie, że w Krakowie są bogatsi ludzie, którym kilka zł. miesięcznie za służącą nie robi różnicy. Jeżeli się naśladuje w gorszem, możnaby raz i w lepszem.

POWOŁANIE PODOFICERÓW I SZEREGOWYCH REZERWY NA ĆWICZENIA. Na ulicach miasta oplakatowano ogłoszenie dowództwa Okr. Korp. V w Krakowie, o powołaniu podoficerów i szeregowych rezerwy na ćwiczenia wojskowe w b. roku. Powołane będą roczniki 1910, 1908, 1906 i 1903. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach.

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. W dalszym ciągu ofiarowali: Inż. Stanisław Kremer dyrektor Banku zł. 10.000, Antoni Mateczny Bonarka zł. 100, Cech ślusarzy i pilnikarzy grupa I. zł. 100, Jan Oremus starszy cechu ślus. i piln. zł. 10, Ludwik Figiel Podstarszy cechu ślus. i piln. zł. 10, Teofil Tokarz zł. 10, Marjan Gackiewicz zł. 10, Ludwik Górka zł. 10, Karol Taraba zł. 10, Wojciech Wajda zł. 10, Leon Korczyk zł. 5, Daniel Kowalski zł. 5, Władysław Meresiński zł. 5, Józef Paluch zł. 5, Józef Pogorzelski zł. 5, Stanisław Śliwicki zł. 5, Jan Setkowicz zł. 2, Tadeusz Naleźny zł. 3, Zarz. rzeźni miejskiej za znaczki propagandowe (19 raz) zł. 211.62, Zrzeszenie urzędników Uniw. Jagiellońskiego zł. 50, Rada powiatowa BBWR Chrzanów zł. 50, Pracownicy gazowni miejskiej (2 raz) zł. 15, Elektrownia miejska za znaczki propagandowe zł. 12'50 (7 raz). Na bal w salach Muzeum Narodowego, który się nie odbył, złożył płk. dr. Michał Staniewski w Swoszowicach zł. 10.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA DO LASU WOLSKIEGO W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA. Zarząd Krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zwraca się ponownie do publiczności z uprzejmą prośbą, ażeby zechciała wcześniej powracać autobusami z Lasu Wolskiego. O zmroku bowiem w związku z tłumnym napływem publiczności, która od rana podąża do Lasu Wolskiego powstaje taki ścisk, że nawet największa ilość wozów nie wystarcza dla opanowania ruchu.

OTWARCIE OGRÓDKA JORDANOWSKIEGO. Wczoraj odbyło się w parku na Krzemionkach otwarcie ogródka Jordanowskiego dla biednych dzieci żyd. ochronki. Otwarcia dokonał prezes gminy żyd. dr. Rafał Landau, poczem w imieniu Związku stowarzyszeń sierocych przemówił dr. Steinberg. Z ogródka tego obecnie korzysta 150 dzieci w wieku od 3—6 roku życia bez różnicy wyznania, pozostając przez cały dzień w parku, gdzie dzieci otrzymują całodzienne utrzymanie.

VIII KONKURS NA NAGRODY IM. SOLVAYÓW. W ostatnich ośmiu latach zakłady Solvaya w Polsce rokrocznie wypłacają zasiłki, dzięki którym wydział rozpisuje konkursy o nagrody za najlepsze prace z zakresu ekonomji. Temat konkursu ogłoszonego rok temu opiewał: „Przyczyny i skutki kontyngentowania eksportu i importu towarów“. Obecnie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu, a mianowicie otrzymali po 500 zł.: studenci III roku Jerzy Massalski i Ignacy Pufeles, 350 zł. abs. Majer Schnitzer, oraz 150 zł. st. III r. Leopold Rotter.

ZE SPRAW MIEJSKICH. W ratuszu odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. dr. Landaua posiedzenie komisji budowlanej Rady miejskiej, na którem uchwalono projekt przepisów miejscowych w niektórych sprawach budowlanych. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o ruchu budowlanym w mieście na okres ostatnich 10 lat z szczególniejszem uwzględnieniem roku ubiegłego i bieżącego, z którego wynika, że ruch budowlany mimo gospodarczego kryzysu nie tylko nie zmalał, ale wykazuje stosunkowo wielkie nasilenie. Na terenie miasta znajduje się obecnie w budowie 209 domów, z których 44 rozpoczęto w bieżącym sezonie. Ponadto w ostatnim czasie wniesiono do zarządu miejskiego około 40 planów na budowę nowych realności. Nadmienia się, że w powyższem cyfrowem ujęciu nieuwzględniono nadbudow, przebudów itd. których do tej chwili zgłoszono około 90. Powyższa akcja budowlana popierana jest również przez czynniki rządowe w formie ułatwień kredytowych przy budowie mniejszych mieszkań.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Wydziale IX. dla spraw sanitarnych Zarządu miejskiego w mieście Krakowie zgłoszono od dnia 29 kwietnia do 5 maja br. następujące choroby zakaźne: błonica 3, płonica 1, odra 35, ospa wietrzna 3, różyczka 3, mumps 2.

DYŻURY LEKARZY 6 maja dzień: 1) Dr. Braciejowski Jakób (Lwowska 41, tel. 184-64); 2) Dr. Godłowski Zbigniew (Kanonicza 6, tel. 182-22); 3) Dr. Holländer Erna (Karmelicka 48, tel. 147-34); 4) Dr. Sokołowski Adam (Starowiślna 62, telefon 142-04. — 6 maja noc: 1) Dr. Bauminger-Strauchen Ida (Dietla 60, tel. 117-17); 2) Dr. Ćwikliński Alfred (Kraszewskiego 12, tel. 102-71); 3) Dr. Eibenschütz Stanisław (Radziwiłłowska 7, tel. 109-01); 4) Dr. Walewski Stanisław (Łobzowska 27, tel. 155-50).

7 maja noc: 1) Dr. Blasberg Maksymiljan (Starowiślna 18, tel. 104-57); 2) Dr. Ferber Anna (Rękawka 3, tel. 113-37); 3) Dr. Mirowska Eugenja (Stolarska 5, tel. 139-83); 4) Dr. Stanowski Józef (Łobzowska 45, tel. 176-42).

WYCIECZKĘ DO LANCKORONY pociągiem popularnym organizuje dyrekcja kolei w Krakowie we czwartek 10 maja. Wyjazd z Krakowa o godzinie 8'55, przyjazd do Kalwarji o 10'17; odjazd z Kalwarji L. o godzinie 20'04, powrót do Krakowa o 21'14. Cena przejazdu tam i zpowrotem 2'50 zł. — Po przyjeździe wycieczki krajoznawcze: a) na górę „Żarek“, zwiedzanie klasztoru Bernardynów, b) do Lanckorony, zwiedzanie ruin zamku, widok na Beskidy i Tatry. Uczestnikom wycieczki umożliwi się dojazd do Lanckorony furami za zniżoną opłatą 1 złoty od osoby.

WYCIECZKA DO SZTOKHOLMU. Towarzystwo polsko-szwedzkie w Krakowie urządza z początkiem sierpnia br. tanią 4-dniową wycieczkę do Stockholmu. Członkowie Towarzystwa otrzymują odpowiednie zniżki. Szczegółów i informacyj udziela sekretarjat Towarzystwa (ul. Szpitalna 15, II piętro, tel. 121-41). Ze względu na ograniczoną ilość tanich miejsc zaleca się natychmiastowe zgłoszenie.

DWA WYPADKI NA UL. KOPERNIKA. Ulicą Kopernika przejeżdżała fura wyładowana drzewem. Na samym wierzchu ładunku na workach ze słomą siedziała 65-letnia Joanna Kordaś z Pleszowa. W pewnym momencie Kordasiowa spadła z fury tak niefortunnie, iż dostała się pod tylne koło, które przeszło jej przez klatkę piersiową. Nieszczęśliwa kobieta doznała złamania kilku żeber. W stanie ciężkim przewieziono Kordasiową na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. — Prawie w tem samem miejscu godzinę później wydarzył się drugi nieszczęśliwy wypadek. Oto pod mostem kolejowym spłoszył się koń dorożki Nr. 86, przyczem potrącił przodem dorożki przejeżdżającego rowerzystę Jana Nencka, zamieszkałego przy ul. Krótkiej 5. Rowerzysta doznał dotkliwych obrażeń prawej nogi, a rower jego został silnie uszkodzony. Nencka opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

ARESZTOWANIA. Policja przytrzymała Stanisława Bałacha (lat 29) na gorącym uczynku kradzieży materji wartości 116 złotych w sklepie K. Jankowskiego w Rynku gł. 41. — Aresztowano również 19-letniego Józefa Bobickiego z Łagiewnik, za włamanie do stajni Idy Strychowskiej przy ul. św. Stanisława 3. Bobicki skradł tam płachtę nieprzemakalną i naczynie ogólnej wartości 100 złotych.

ŚMIAŁE KRADZIEŻE. Do mieszkania Horowitzów przy ul. Miodowej 55 dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno, skąd skradł na szkodę ojca Horowitzowej Pinkusa Langnera, futro męskie wartości 1000 złotych i trzy kury zabite. Skradziono z kabiny łaźni żydowskiej przy ulicy Paulińskiej 1, ubranie i zegarek niklowy wartości 150 złotych. — Józefowi Kurowskiemu z Rudnika (powiat Myślenice) w czasie gdy oddalił się chwilowo do sklepu, skradziono z placu na ul. Dietla konia z wozem, naładowanym drzewem. Wartość łączna 450 złotych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu „Mirla Efros“ J. Gordina z gościnnym występem p. Wandy Siemaszkowej. Wieczorem po cenach zniżonych komedja A. Słonimskiego „Rodzina“. Jutro w poniedziałek „Kapitan z Köpenick“. „Rzeczpospolita poetów“, współczesna komedja satyryczna L. H. Morstina, będzie najbliższą premjerą. Próby pod kierunkiem dyr. J. Osterwy w pełnym toku.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. Dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w Bagateli specjalne przedstawienie dla dzieci prześlicznej bajki „Powrót taty“ według ballady Adama Mickiewicza, w wykonaniu artystów krakowskich, ze współudziałem baletu Wery Wachsmanówney. Ponadto każde grzeczne dziecko obdarzone zostanie słodkim podarunkiem. Ceny bardzo niskie.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„OD WISŁY PO CZEREMOSZ“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi staraniem polskiego Towarzystwa geograficznego znany dr. St. Jarosz we środę 9 bm. o godzinie 19 w sali instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64). — Przedsprzedaż biletów w firmie A. J. Fischer (Linja A—B).

TELEGRAMY

—o—

USTĄPIENIE MINISTRA BUTKIEWICZA

Warszawa, 5 maja (telef. własny „Naprzodu“). Dzienniki podają, że wkrótce ustąpi minister komunikacji p. Butkiewicz. Następcą jego zostanie wiceminister p. Bobkowski, zięć p. prezydenta Rzeczypospolitej.

WIZYTA P. BECKA W BUKARESZCIE

Warszawa, 5 maja (telef. własny „Naprzodu“). Dnia 8 bm. wyjedzie do Bukaresztu minister spr. zagranicznych p. Beck. Wizyta ta ma charakter grzecznościowy. P. Beck będzie obecny w dniu „święta Rumunji“ 10 bm.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 5 maja (telef. własny „Naprzodu“). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15 tysięcy złotych wygrał nr. 10031; 10.000 zł. nr. 77845; po 5.000 zł. numera: 1923, 55938, 80715, 88255, 97930, 107311, 148418. — W popołudniowem ciągnieniu wygrały: 15.000 zł. nr. 128347; 10.000 zł. nr. 119217; po 5.000 zł. numera 67356, 100452, 162551.

DOLAR

Warszawa, 5 maja (telef. własny „Naprzodu“). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'25 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'24 zł.

KLĘSKA POSUCHY W RUMUNJI

Bukareszt, 5 maja. Trwająca w Rumunji w dalszym ciągu posucha poczyna przybierać katastrofalne rozmiary. Pożary lasów szerzą się w

sposób zatrważający i pochłonęły dotąd w różnych częściach Rumunji wiele setek tysięcy hektarów. W wielu wypadkach stwierdzono, że pożar wzniecony został przez chłopów, którzy bądź z zemsty za niezezwolenie na wypasanie lasów państwowych, bądź w celu zdobycia nowych pastwisk podkładają ogień w lasach. Dotychczas aresztowano przeszło 50 chłopów pod zarzutem podpalenia lasów. Wielu aresztowanych przyznało się do winy. — Nieporównanie większe szkody wyrządziła posucha w zasiewach i ogrodach warzywnych. Wobec niebezpieczeństwa grożącego ludności wskutek nieurodzaju, minister rolnictwa zarządził, aby podległe mu organy państwowe przeprowadziły spis zapasów zboża znajdujących się po młynach, u kupców i u rolników, oraz polecił prefektom, aby zwracali ludności uwagę na konieczność oszczędnego zużycia zboża. Zakazano ludności wiejskiej używania słomy i siana na opał. Wydane zostało zarządzenie w sprawie zezwolenia ludności na wypasywanie lasów państwowych, celem zaoszczędzenia właściwych pastwisk. Dalsze rozporządzenia zawierają postanowienia dotyczące dokonywania zasiewów na miejsce zniszczonych zbóż, zalecając obsianie pól kukurydzą, prosem i wyką. Jak słuchać, rząd nosi się z zamiarem zarządzenia zakazu wywozu zboża.

SZPIEG WĘGIERSKI W RUMUNJI

Bukareszt, 5 maja. Policja polityczna aresztowała po dłuższych obserwacjach Węgra nazwiskiem Bela Gabani, stojącego pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Gabani zwrócił na siebie uwagę policji wystawnem życiem i utrzymywaniem stosunków z osobami mającemi styczność z ministerstwem obrony narodowej.

DEGRADACJA SPISKOWCÓW RUMUŃSKICH

Bukareszt, 5 maja. Jako epilog oficerskiego spisku bukareszteńskiego nastąpiła dziś przedpołudniem publiczna degradacja 8 oficerów skazanych na 10 lat więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego. Ceremonja ta miała przebieg niezwykle dramatyczny i wywarła na obecnych wielkie wrażenie. Degradacja odbyła się w obecności garnizonu bukareszteńskiego, oficerów rezerwy i delegacyj z wszystkich instytucyj wojskowych, oraz szkół wojskowych. Na wielkim placu ćwiczeń utworzony został wielki czworobok. Po odebraniu przez dowódcę drugiego korpusu armji raportu, kompanja żandarmów wprowadziła na środek placu skazańców, czyniących wrażenie ludzi zupełnie złamanych. Komendant twierdzy, generał Cartenie Ilie wygłosił do zgromadzonych wojsk krótkie przemówienie, w którem potępił skazańców, podkreślając, że jako oficerowie złamali przysięgę wierności dla króla i dopuścili się zdrady stanu, usiłując uświęconej osobie monarchy narzucić swoją wolę polityczną a w razie konieczności uciec się nawet do zbrodni, mogącej cały kraj wtrącić w olbrzymi chaos. Następnie poseł królewski odczytał rozkaz degradacji, który następnie komendant twierdzy odczytał każdemu poszczególnemu skazańcowi. Padła komenda „prezentuj broń", poczem przystąpiono do właściwej ceremonji. Pułkownik artylerji Marinescu podszedł do prawie że nieprzytomnie stojącej grupy skazańców i przystąpiwszy najpierw do podpułkownika Precupa wypowiedział przepisaną formułę: „W imieniu króla degraduję cię, jako niegodnego noszenia tego munduru", poczem zdarł mu dystynkcje i złamał szablę. Inny oficer sztabowy przy zachowaniu tejsamej formuły dokonał degradacji reszty oficerów a ostatniego skazańca, pewnego podporucznika zdegradował wyznaczony wachmistrz. Każde złamanie szabli oznajmiali trębacze fanfarami. Po dokonaniu ceremonji, skazańcy załadowani zostali do aut policyjnych i pod silną eskortą odwiezieni do więzienia Vakaresti. Zebrane przed placem ćwiczeń tłumy ludności na widok karetek policyjnych poczęły wznosić wrogie okrzyki przeciw skazańcom.

100-MILJONOWY DEFICYT FASZYSTOWSKIEJ AUSTRJI

Wiedeń, 5 maja. Wedle najnowszego sprawozdania delegata Ligi Narodów przy rządzie austrjackim dra Rosta van Toningen deficyt budżetowy Austrji za pierwszy kwartał 1934 r. wynosi 64.7 miljonów szylingów. Do sumy tej dochodzi jeszcze deficyt Wiednia w wysokości 13 miljonów, deficyt kolei związkowych 9 miljonów i nadzwyczajne wydatki na policję i służbę bezpieczeństwa w wysokości 11.5 miljona, wskutek czego ogólna suma niedoboru państwowego wynosi 98.2 miljona szylingów.

ZAWALIŁA SIĘ SZKOŁA

Berlin, 5 maja. We wsi Winterbach runął dziś przedpołudniem podczas nauki stary budynek szkolny, grzebiąc pod sobą znaczną ilość dzieci. W chwili katastrofy w budynku szkolnym znajdowało się około 120 dzieci i 3 nauczycieli. Większa część dzieci i nauczycieli zdołała się wyratować przez wyskoczenie drzwiami i oknami z walącego się budynku, dalsza część zdołała się następnie wyratować własnemi siłami. Ludność miejscowa samorzutnie rzuciła się do akcji ratunkowej. Dotychczas zdołano wydobyć z pod gruzów 7 dzieci zabitych, 10 ciężko rannych i 12 lżej rannych. Wydobyto także zwłoki kierownika szkoły. Istnieją obawy, że pod gruzami znajdują się jeszcze liczne ofiary. Na placu przed zawalonym budynkiem szkolnym rozgrywają się przejmujące sceny, gdy zrozpaczone matki wśród przejmującego płaczu poszukują zaginionych dzieci.

TAJEMNICZY OSOBNIK ZABIJA KONIE RASOWE

Berlin, 5 maja. Hodowcy koni rasowych w Neumuenster i innych okolicach Holsztynu zaniepokojeni zostali pojawieniem się tajemniczego osobnika, który obrał sobie za cel mordowanie koni rasowych. Osobnik ów napada na konie pasące się na pastwisku i zabija je przez zadawanie głębokich ran kłutych w serce zwierzęcia. Zwraca uwagę, że w dotychczas znanych sześciu wypadkach zabite zostały wyłącznie konie rasowe, co wskazuje, że sprawca jest dobrym znawcą koni. Hodowcy postanowili zarządzić samoobronę i wzmocnili nadzór nad pastwiskami.

WOJNA W ARABJI

Londyn, 5 maja. Wedle doniesień z Kairu dzienniki egipskie potwierdzają wiadomości o szerzącym się buncie w armji jemeńskiej. Dalej donoszą, że Ibn Saud odrzuca wszelkie propozycje rozejmu i żąda bezwzględnej kapitulacji i abdykacji Imama Jemenu. Wahabici czynią obecnie przygotowania do marszu na stolicę Jemenu, Sanę. Ibn Saud złożył reprezentantom obcych państw deklarację, że w razie zajęcia Jemenu przez swoją armję gwarantuje wszystkim cudzoziemcom bezpieczeństwo życia i mienia. Reprezentant Ibn Sauda w Londynie oświadczył przedstawicielowi „Daily Telegraphu", że na wypadek włączenia Jemenu do królestwa Hedżasu protektorat angielski nad Adenem nie ulegnie żadnemu ograniczeniu.

JAPOŃSKIE ZAPEWNIENIA POKOJOWE

Tokio, 5 maja. Japoński minister spraw zagranicznych Hirota przyjął dziś ambasadora francuskiego, wobec którego złożył oświadczenie, iż w polityce swej Japonja trzyma się ściśle istniejących traktatów i nie zamierza ograniczać praw innych państw na Dalekim Wschodzie. Hirota podkreślił również, że rząd jego specjalnie zainteresowany jest w pokojowem rozwiązaniu wszystkich problemów z Rosją sowiecką.

GŁOŚNY BANDYTA AMERYKAŃSKI W DRODZE DO EUROPY

Londyn, 5 maja. „Daily Herald" donosi, że głośny bandyta amerykański Dillinger, którego ściga policja amerykańska, zamierza schronić się do Europy i w tym celu wsiadł na okręt angielski „Duchess of York", który w niedzielę ma przybyć do Liwerpoolu. Policja amerykańska poczyniła odpowiednie kroki u policji angielskiej, aby bandycie uniemożliwić ucieczkę.

MEKSYK ZOSTAJE W LIDZE NARODÓW

Meksyk, 5 maja. Rząd meksykański, który wysłał do Ligi Narodów zawiadomienie o wystąpieniu Meksyku z Ligi Narodów, obecnie postanowił odwołać wypowiedź i pozostać w Lidze.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

GORLIWOŚĆ W SKAWINIE. Gdy tow. Bocian przyjechał — jak donieśliśmy przed kilku dniami — dokonano u niego rewizji osobistej w poszukiwaniu odezw. W przeddzień 1 Maja przyjechał do Skawiny tow. Matula w sprawach związkowych. Po kwadransie pobytu w jadalni szamotowni został przez komendanta posterunku przeprowadzony pod karabinem z najeżonym bagnetem, jak zbrodniarz, przez całą Skawinę na posterunek policji, gdzie dokonano przy nim osobistej rewizji. Nic u niego nie znaleziono i zatrzymano go przez cztery godziny, tj do. godziny 4 popołudniu, by nie mógł się zobaczyć tego dnia z robotnikami. Nie zastraszyło to jednak robotników skawińskich, którzy nazajutrz solidarnie i uroczyście obchodzili święto 1 Maja.

WIELKI POŻAR NA STACJI W SZCZAKOWEJ. W wagonie, stojącym pod magazynem towarowym na stacji kolei w Szczakowej wybuchł pożar, który zniszczył przesyłki drobnicowe, jak: tkaniny, skóry podeszwowe, koce, sprzęty domowe, gospodarcze, oraz inne przedmioty, znajdujące się w tymże wagonie. Ogień przeniósł się z płonącego wagonu na dach magazynu towarowego, jednak dzięki energicznej akcji ratowniczej robotników kolejowych został niebawem ugaszony. W wagonie znajdowały się oprócz wymienionych przedmiotów beczki z benzyny i eteru, z których wydobywały się gazy. — Gdy do wagonu wszedł magazynier Barański Feliks z latarką karbitową, nagromadzone gazy zapaliły się. Szkoda ogólna wynosi około 5.000 złotych.

PLAGA POŻARÓW NA WSI. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w stajni Jana Suwaja w Woli Radłowskiej (powiat Brzesko) i zniszczył stajnię, wyrządzając szkodę około 1000 złotych. — Od porzuconego przez chłopaków wiejskich niedopałka papierosa zapaliło się drzewo budowlane w Jasieńcu (powiat Brzesko), będące własnością Walentego Dobrzańskiego. Ogółem spłonęło około 50 metrów drzewa, wartości około 1000 złotych. — W Łękach (powiat Brzesko) pożar w zabudowaniach gospodarza W. Smajdy zniszczył dwie stodoły z narzędziami rolniczemi, wyrządzając szkodę w wysokości 2000 złotych. Pożar powstał wskutek lekkomyślnego porzucenia niedopałka papierosa przez przechodzącą ścieżką obok stodoły publiczność. — Wskutek wadliwej budowy komina zapalił się dom mieszkalny Marji Sołtys z Tyńca (powiat Kraków) i spłonął doszczętnie wraz ze stajnią i szopą, sprzętami domowemi i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi około 2000 złotych. Akcja ratunkowa była w znacznym stopniu utrudniona z powodu braku wody. Przy ratowaniu dobytku została silnie poparzona Marja Sołtys tak, że bezzwłocznie musiano oddać ją opiece lekarskiej. — Z dotychczas nieustalonych przyczyn powstał pożar w zabudowaniach Władysława Olszówki z Piotrowic (powiat wadowicki) i zniszczył dom mieszkalny z przybudówkami, wyrządzając szkodę około 1000 złotych.

KRWAWA TRAGEDJA DWOJGA MŁODYCH LUDZI. Miasto Kołomyja przeżyło niebywałą sensację. Wczesnym rankiem gruchnęła wieść o zabójstwo, przebijając się nożem oraz wieszając się. jej narzeczonego, poczem sprawca popełnił samobójstwo, przebijając się nożm oraz wieszając się. Lokatorem domu przy ul. Mnichówki był handlarz nierogacizny i rzeźnik Jan Spunicki (lat 33). Spunicki kochał Marję Torous z Sadzawki. Kiedy ona poszła we środę bez jego wiedzy na zabawę taneczną, wpadł w szał. Nad ranem wtargnął do sali tanecznej i przemocą wyciągnął z niej dziewczynę. Zaciągnąwszy ją na poddasze zamieszkiwanej przez siebie realności, zadał jej kilka ciosów rzeźnickim nożem, powodując natychmiastową śmierć ofiary. Po czynie tym zadał sobie cios tym nożem w okolicę serca i zarzucił sobie na szyję pętlę, powodując skon. — Tragedja ta rozegrała się w obecności zwabionych krzykiem Torousówny domowników i sąsiadów, z których jednak nikt nie odważył się przeszkodzić szaleńcowi.

ADWOKAT SKAZANY ZA PODARCIE WEKSLA. Adwokat warszawski Łypacewicz, syn, stanął 4 bm. przed sądem okręgowym oskarżony o podarcie weksla. Zgłosił się do niego prywatny

dyskonter Bursztyn z wekslem na 500 złotych. — W trakcie rozmowy Łypacewicz weksel podarł. Przed sądem tłumaczył się, że zniszczenie weksla w celu wystawienia nowego nie jest karalne. Ponieważ jednak o wystawieniu nowego weksla nie było mowy, sąd skazał go na trzy miesiące aresztu.

NOWA AFERA W TRAMWAJACH WARSZAWSKICH. Po aferze łapówkowej w tramwajach miejskich dalsza lustracja wykryła nowe nadużycia, popełniane przez urzędnika w wydziale ruchu Białowiejskiego, który zarządzał składnicą znalezionych w tramwajach przedmiotów. Ustalono, że Białowiejski wyzyskiwał swoje stanowisko dla zmuszania kobiet do uległości. Białowiejskiego zawieszono w urzędowaniu. Równocześnie zawieszono kierownika stacji Wola Wydrę za korzystanie z materjałów budowlanych przedsiębiorstwa tramwajów miejskich. Dalsze śledztwo jest w toku. Lustrację w tramwajach przeprowadzają kontrolerzy biura inspekcji przedsiębiorstw miejskich.

SZPADA TEATRALNA SPOWODOWAŁA ŚMIERĆ ARTYSTY. — Przed dwoma miesiącami zmarł artysta opery warszawskiej Trembicki. — Zgon był o tyle zagadkowy, że śpiewak cieszył się doskonałem zdrowiem. Wywiązało się nagłe zakażenie krwi, a pomoc lekarska okazała się spóźniona. Obecnie na ten temat krążą wśród artystów opery pogłoski, że śmierć nastąpiła wskutek zadraśnięcia dłoni szpadą podczas sceny pojedynku w operze „Faust".

PO OPERACJI ŚLEPEJ KISZKI ZBIEGŁ ZE SZPITALA. Do szpitala w Strzelnie (Poznańskie) przywieziono z miejscowego więzienia w celu dokonania operacji ślepej kiszki, znanego włamywacza Ignacego Ziarkowskiego, skazanego na 3 i pół roku więzienia. Po operacji pacjenta odstawiono do pokoju, w którym pod nadzorem sanitarjusza miał przebyć okres rekonwalescencji. Jednakże już po siedmiu dniach, zdoławszy zmylić czujność służby szpitalnej, Ziarkowski zapomocą prześcieradła i ręcznika, które umocował do kaloryferów, zbiegł ze szpitala około godziny 3 nad ranem. — Zbieg w koszuli udał się ulicami miasta do swego mieszkania przy ul. Ogrodowej, gdzie zaopatrzył się w odzież, ukrywając się następnie w zaroślach pobliskiego lasu. Zarządzony natychmiast pościg doprowadził do ujęcia zbiega. Mimo osłabienia spowodowanego operacją, Ziarkowski bronił się rozpaczliwie przed ujęciem i poturbował dotkliwie sanitarjusza.

TOW. JAKSCH NA WOLNOŚCI. Poseł do parlamentu czechosłowackiego tow. Wacław Jaksch, który przemawiał na nielegalnym wiecu pierwszo majowym na Tafelbergu i był przytem aresztowany, został 2 maja wydalony z Austrji i odstawiony do Bratisławy.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 maja do 20 maja, we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

SKŁADKI

—o—

NA OFIARY WIEDEŃSKIE: W. G. (Wieliczka) 2 zł.; Józef Jedynak 1 złoty.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Mirla Efros"; wieczorem „Rodzina".
Poniedziałek: „Kapitan z Köpenick".
Wtorek: „Kapitan z Köpenick".

KINOTEATRY

Adria: „Książę Arkadji".
Apollo: „Melodja nocy".
Atlantic: „Moje marzenie to ty" i „Sherlok Holmes".
Bagatela: „Młodzieniec od całusów".
Dom żołnierza: „Hrabina Paryża".
Muzeum: „Pogromcy nieba".
Promień: „Prokurator Alicja Horn" (Jadwiga Smosarska).
Słonko: „Pod Twoją obronę".
Sztuka: „Tunel".
Świt: „Aniołowie piekła".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 6 maja

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.50: Gramofon. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „Nowe mundurki szkolne, a higjena ubrania" — wygłosi dr. St. Poźniak. 15.20: Gramofon. 16.00: Wesoła audycja ze Lwowa dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki: „Pierścień Maharadży". 17.00: Odczyt z Warszawy: „Ogródki działkowe i ich wpływ na społeczeństwo". 17.15: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Cenzura". 18.40: Duet wokalny z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Sylwetka Chełmońskiego" — wygłosi p. K. Kalinowski. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. — 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Poniedziałek 7 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert ze Lwowa i komunikaty. 15.00: Hejnał i pieśni majowe. 15.20: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.35: Gramofon. 16.20: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.35: Koncert z Warszawy: utwory Juljusza Wertheima. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Ojciec polskiego teatru Wojciech Bogusławski". 18.10: Gramofon. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Gramofon. 18.55: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. A. Bar. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Kącik pracy kobiet. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki z konserwatorjum warszawskiego. 21.10: Odczyt z Warszawy: „Dzieje lnianej koszuli". 21.25: Koncert z Warszawy: „Wspomnienia od zapomnianych do nowych przebojów". 22.10: Konkurs orkiestr kolejowych w Warszawie. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 8 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe. — 15.20: Koncert solistów z Warszawy. 16.05: Skrzynka PKO. 16.20: Kącik językowy. 16.35: Muzyka lekka. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt: „Na wulkanach Jawy" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.10: Gramofon. 18.35: Odczyt: „Niebezpieczeństwo lotnicze, a społeczeństwo" — inż. Cieślewski. 18.55: Stary Kraków — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Pogadanka: „O turystyce kajakowej" — wygłosi dr. Adam Zieliński. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.45: Muzyka lekka. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami dla budowy domów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, oddziału im. A. Mickiewicza w Krakowie zwołuje niniejszem

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków

które odbędzie się dnia 11 maja 1934 r. (piątek) o godz. 18-ej (6) **w Krakowie, w sali Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 (II p. of.)** z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1933;
3) Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum;
4) Powzięcie uchwały w przedmiocie podziału nadwyżki, wzgl. pokrycia strat;
5) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym dniu i miejscu o godz. 19-ej.

Rachunki i bilanse znajdują się do wglądu w bibljotece Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego L. 5, codziennie od godz. 17 do 19-ej wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za Zarząd
przewodniczący **Stefan Czerwieniec** m. p.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.